

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

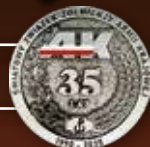
informacyjny



marzec 2025

Rok XXXV Nr 03 (419)

ISSN 1233-8567



14 MARCA 2025 r.
35. ROCZNICA POWSTANIA
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ

foto: KCH im. AK w Łodzi



ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



14 MARCA 2025 r.
35. ROCZNICA POWSTANIA
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ



Jubileusz 35-lecia powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Jubileuszowe obchody 35-lecia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej to wyjątkowy czas, aby przypomnieć o dziedzictwie Armii Krajowej, kultywować wartości patriotyczne oraz przekazywać je kolejnym pokoleniom. To także czas podsumowań, ale i rozmowy o przyszłości naszej organizacji.

W piątek, 14 marca 2025 roku obchody rozpoczęła Msza Święta w kościele pw. Zbawiciela Świata w Ostrołęce. Liturgii przewodniczył ks. bp Tadeusz Bronakowski, biskup pomocniczy łomżyński, który wygłosił również homilię, podkreślając znaczenie pamięci o bohaterach walczących o wolność Ojczyzny. Wśród koncelebransów znaleźli się m.in. o. Jan Kazimierz Głaz CSsR, wiceprezes Okręgu Kielce ŚŻŻAK, oraz ks. Jarosław Kotowski, proboszcz parafii pw. Zbawiciela Świata w Ostrołęce.

Na zakończenie uroczystej liturgii przedstawiciele Prezydium ZG ŚŻŻAK – wiceprezes Związku Rafał Obarzanek oraz Jacek

Karczewski, członek Prezydium, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce wręczyli kapłanom jubileuszowe medale oraz wyrazili wdzięczność za ofiarę Mszy Świętej, zakończonej wspólnym odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę...”.

Na uroczystości licznie przybyli członkowie ŚŻŻAK z prezesem kpt. hm. Januszem Komorowskim, a także przedstawiciele parlamentu, władz samorządowych, służb mundurowych, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Ostrołęki. Ich obecność była wyrazem szacunku i wdzięczności dla pokolenia Armii Krajowej, które swoją niezłomnością i oddaniem zapisało się na kartach historii Polski.



Po nabożeństwie uczestnicy przemaszewali pod pomnik Armii Krajowej, gdzie odbyła się główna część uroczystości. Na czele pochodu kroczyła „Orkiestra Wojskowa w Siedlcach”. Uroczystość uświetnili Żołnierze Wojska Polskiego z 9. Brygady Wsparcia Dowodzenia Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, 22. Wojskowego Ośrodka Kartograficznego

z Komorowa oraz 52. batalion lekkiej piechoty 5. Mazowieckiej Brygady WOT.

W imieniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej do zebranych **przemówił Prezes ZG ŚZZAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”**. Na wstępie powitał zgromadzonych a w szczególności obecnych weteranów – Żołnierzy Armii Krajowej.

- Armia -Krajowa, to jeden wielki etos żołnierski, jedna wielka bitwa narodu walczącego z najazdem okupanta o przyszłość, całość, niepodległość i wielkość Polski – tak scharakteryzował wojenne zasługi Armii Krajowej gen. Kazimierz Sosnkowski. Taka właśnie opinia, przez 35 lat jest utrwalana w ŚZZAK, którego czcimy Jubileusz 35-lecia.

Historyczny Zjazd ŚZZAK odbył się dnia 14 marca 1990 roku w Warszawie. Armia Krajowa była jedna, dlatego powstał jeden ŚZZAK, do którego wstąpili żołnierze ze wszystkich stron świata, gdzie rzucił ich los powojenny. Tego wymagała Wierność ideałom Armii Krajowej a także pamięć o przelanej krwi żołnierskiej i cierpieniach całego narodu. Musimy być godni naszej chlubnej przeszłości, z tego też powodu, po 83 latach oczekiwania, 14 lutego 2025 roku ustanowiono Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, który jest i będzie niezwykle ważnym krokiem w pielęgnowaniu naszej narodowej pamięci, będzie to wyraz szacunku i uznania dla ich niezłomnej postawy, żeby chronić ich poświęcenie, i na zawsze pozostanie w sercach Polaków.



Następnie płk Zbigniew Targoński reprezentujący Wicepremiera Ministra Ministerstwo Obrony Narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza odczytał list skierowany do Władz Związku i do uczestników wydarzenia.

Podczas ceremonii odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową. Delegacje złożyły kwiaty pod Pomnikiem Armii Krajowej, a także pod Pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego.



Pomiędzy uroczystościami, członkowie ZG ŚŻŻAK – uczestnicy obchodów, zaproszeni zostali do zwiedzenia **Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce**, otwartego 1 marca 2022 r., w święto Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Wystawa mieści się na terenie dawnego ostrołęckiego aresztu śledczego. Nowo-

czesna, multimedialna ekspozycja ukazuje fenomen polskiego antykomunistycznego ruchu oporu, który podjął heroiczną walkę przeciwko sowietyzacji Polski po 1945. Muzeum prowadzi szeroką działalność edukacyjną i kulturalną, stanowiąc obowiązkową pozycję w planie zwiedzania Ostrołęki. **Gorąco polecamy!**



O godz. 15.00 w auli konferencyjnej Muzeum Żołnierzy Wyklętych rozpoczęła się uroczysta Gala, na której podsumowaliśmy 35 lat działalności Związku oraz odbyliśmy rozmowę nt. jego przyszłości. W tej części słowa do uczestników skierował Zastępca Prezesa Instytut Pamięi Narodowej dr hab. Karol Polejowski oraz Pan Paweł Niewiadomski – Prezydent Miasta Ostrołęki. Następnie płk Zbigniew Targoński przekazał wyróżnienia od Ministra Obrony Narodowej – otrzymali je prezes Zarządu Głównego ŚZZAK kpt. Janusz Komorowski oraz mjr Franciszek Chrostowski.

Z kolei Prezes ZG ŚZZAK kpt. hm. Janusz Komorowski wręczył Władzom Związku obecnym na uroczystości okolicznościowe medale. Była to okazja do podziękowania Prezesom Okręgów, Członkom Głównej Komisji

Rewizyjnej, Głównego Sądu Koleżeńskiego, Prezydium ZG ŚZZAK oraz pracownikom Biura ZG ŚZZAK i Redakcji „Biuletynu Informacyjnego” za pracę na rzecz Związku.

Kolejnym punktem Gali była debata poświęcona historii Związku, jak również rozmowa o naszej przyszłości. Moderatorem dyskusji i jednym z prelegentów był dr Andrzej Anusz – Członek Prezydium ZG ŚZZAK, a udział w niej wzięli dr Marek Jedynak – IPN Oddział w Białymstoku, Maciej Małozieć – Członek Prezydium ZG ŚZZAK, Prezes Koła AK Dębica oraz Piotr Wójcik – Członek Głównej Komisji Rewizyjnej ŚZZAK.

Galę uświetniły występy **Chóru Cantilena** pod kierownictwem Henryka Gadomskiego oraz Zespołu Folklorystycznego **Podszybka Kurpiowska**. Uczestnicy Gali byli pod wielkim wrażeniem!



Następnego dnia, w sobotę 15 marca odbyło się spotkanie Zarządu Głównego SZŻAK. W 35 rocznicę powstania Związku rozmawiamy o bieżących kwestiach dotyczących naszej organizacji. Kluczowym elementem była dyskusja nad dwoma programami. Pierwszym z nich to przedstawiony przez kol. Macieja Małozieżę – Prezesa Koła AK Dębica Projekt „Sztafeta”, który będzie programowo rozwijany w latach 2025-2030. Dotyczy on zapewnienia ciągłości funkcjonowania naszej organizacji i ma być naturalnym następstwem i rozszerzeniem naszych dotychczasowych działań. Skupiamy się na edukacji młodych pokoleń, promocji prawdy historycznej i trosce o miejsca pamięci. Program zakłada intensyfikację współpracy z różnymi instytucjami, takimi jak placówki oświatowe, organizacje pozarządowe, instytucje kulturalne i naukowe. Poprzez te działania dążymy do zbudowania trwałej pamięci i zrozumienia historycznych wartości, które były drogą bohaterom walczącym o niepodległość Polski w okresie II WŚ oraz w latach powojennych. Otwieramy się również na nowych członków – rodziny żołnierzy Polski Podziemnej oraz sympatyków ideałów AK.

Drugim programem jest **Szlak Armii Krajowej**, ukazujący najważniejsze bitwy Armii Krajowej. Koncepcję przedstawił kol. Ryszard Żądło – wiceprezes Okręgu Podkarpackiego SZŻAK. W projekcie planowane jest utworzenie zunifikowanych terenowych tras edukacyjnych na obszarze działania ZWZ/AK w latach 1939-1945 (na terytorium obecnego RP), zawierających tablice informacyjne o działalności AK, ukazujących kontekst historyczny i y realia okupowanej Polski. Wsparcie stanowić będą dodatkowe materiały edukacyjne umieszczone na powiązanych stronach internetowych Szlaku, spinających całe przedsięwzięcie w całość. Pierwowzorem założenia ma być niedawno otwarty Szlak Frontu I Wojny Światowej, który przebiega wzdłuż całej obecnej wschodniej granicy Polski.

Dziękujemy wszystkim instytucjom, które udzieliły wsparcia i pomocy w organizacji naszych obchodów, w szczególności IPN Oddział w Białymstoku, UdSKiOR Miasto Ostrołęka, MON oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.

Asystę do sztandaru Związku zapewnili Strzelcy Rzeczypospolitej.

Foto: Piotr Hrycyk, Oprac. Red.

W panelu dyskusyjnym poświęconym historii żołnierzy AK udział wziął m.in. dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, dr Marek Jedynak. To wydarzenie było okazją do przedstawienia zmagani kombatantów Armii Krajowej z władzą komunistyczną o możliwość zrzeszenia się w niezależnej organizacji. Wystąpienie to było oddaniem hołdu bohaterom, którzy swoją odwagą i poświęceniem na zawsze zapisali się w historii Polski.

Pomimo coraz liczniejszej rzeszy przedstawicieli młodszych pokoleń, którzy podejmowali się kultywowania idei i tradycji Polskiego Państwa Podziemnego, u schyłku Polski Ludowej wciąż żyła duża liczba żołnierzy Armii Krajowej. Nie byli dotąd w pełni uhonorowani w oczach zarówno swoich, jak i szeregu osób związanych z ruchem kombatanckim. Przez niemal 40 lat w Polsce jedynym oficjalnym przedstawicielem kombatantów był ZBoWiD. W 1989 r. ta masowa organizacja liczyła nadal ponad 300 tys. członków.

Stowarzyszenie zdominowane było przez wywodzących się z resortu bezpieczeństwa „utrwalaczy władzy ludowej”. W pierwszej dekadzie Polski Ludowej walczyli z AK-owcami z bronią w ręku. Po odwilży 1956 r. po raz kolejny mieli przewagę nad żołnierzami AK, pełniąc funkcje kierownicze w ZBoWiD i decydując niejednokrotnie o losach weteranów, którzy za pośrednictwem ZBoWiD próbowali poprawić swoją sytuację życiową (np. starając się o karty kombatanta). W jednym „worku” przez kilkadziesiąt lat znajdowały się ofiary i ich kaci.

Na przełomie 1988 r. i 1989 r., pod wpływem przemian zachodzących w polityce wewnętrznej, pojawiła się szansa na usamodzielnienie się przedstawicieli żołnierzy Armii Krajowej. Przez 40 lat stłoczeni byli w szeregach ZBoWiD w tzw. grupie środowiskowej nazywanej „Ruch Oporu”, do której włączeni byli zarówno bojowcy GL-AL, jak i żołnierze AK. Władze organizacji nie tylko nie były skłonne do uznania służby w szeregach AK, lecz wręcz przeciwnie – dezawuowały te działania, nazywając je wspomnianym powyżej terminem „ruch oporu”. Odzwierciedleniem tego były „karty kombatanta”, w których również zamiast stażu w AK wypisano staż w „ruchu oporu”.



Szansa na zmiany przyszła wraz z finalizacją prac w Sejmie PRL nad nowym prawem o stowarzyszeniach. Jeszcze w trakcie uwzględniania końcowych poprawek do nowelizacji ustawy 5 lutego 1989 r. weterani Armii Krajowej ogłosili apel o potrzebie powołania samodzielnego stowarzyszenia.

W oparciu o mającą być w najbliższym czasie uchwaloną nową ustawę o stowarzyszeniach należy powołać towarzystwo byłych żołnierzy Armii Krajowej (z siedzibą w Warszawie, okręgami, oddziałami i kołami w całym kraju). Zasadniczym celem stowarzyszenia byłoby zorganizowanie i opieka nad Fundacją pn. Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Celowość i pilna potrzeba takiej fundacji, nie wymagają uzasadnienia. Stowarzyszenie, poza zorganizowaniem fundacji, zajmowałoby się popieraniem działalności historycznej i popularyzatorskiej w zakresie tradycji Armii Krajowej, rozwijaniem własnej działalności wydawniczej, opieką i upamiętnieniem miejsc walki i cmentarzy oraz dokumentacją działań i martyrologii ludzi Armii Krajowej. Apel podpisali oficerowie Komendy Głównej AK – płk Antoni Sanojca „Kortum”, płk

Franciszek Kamiński „Zenon” (Komendant Główny BCh), płk Maria Wittek (Szefowa Wojskowej Służby Kobiet), płk cc. Elżbieta Zawadzka „Zo” (Oddział V KG AK), por. hm. Stanisław Broniewski „Orsza” (Naczelnik „Szarych Szeregów”), oficerowie z komend wszystkich okręgów i podokręgów AK oraz wybitni naukowcy.

Miesiąc później, 11 marca 1989 r., w Warszawie powołany został Komitet Założycielski Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Na jego czele stanął ppłk dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan”, senior środowiska żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Sekretarzem Tymczasowego Prezydium Zarządu SŻAK został Jan Gozdawa-Gołębiowski „Dziryt”.

Dopiero 7 kwietnia 1989 r. została uchwalona przez Sejm PRL i zatwierdzona przez Radę Państwa nowelizacja prawa o stowarzyszeniach. Z kolei rozprawa rejestracyjna w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy wyznaczona została na dzień 26 maja 1989 r. Tak odległy termin powodował utrudnienia w działaniu władz tymczasowych stowarzyszenia. Bez prawnej legalizacji nie byli władni publikować komunikatów i odezw, co ograniczało przepływ informacji i dotarcie z nią do żołnierskich szeregów.

Jednocześnie opisywana inicjatywa spotkała się z interwencją Zarządu Głównego ZBoWiD, który podejmowane działania nazwał „próbą rozbijania konsolidacji kombatanckiej” i ostro przeciwko temu protestował, broniąc dotychczasowej wyłączności. Akcja kontestacyjna dotychczasowego monopolisty, nadal realizującego zadania stawiane przez PZPR, oraz opieszale działania administracyjne miały na celu dezintegrację rodzącego się nowego ogólnopolskiego stowarzyszenia.

Nie czekając na posiedzenie rejestracyjne, Komitet Założycielski 7 maja 1989 r. na łamach prasy wystosował kolejny apel

do wszystkich żołnierzy Armii Krajowej. Komunikat był między innymi odpowiedzią na zarzuty stawiane przez ZBoWiD, a także próbą walki z powstającymi samowolnie lokalnymi organizacjami.

26 maja 1989 r. w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy zarejestrowane zostało Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej. W następnych tygodniach nowa organizacja przystąpiła do oficjalnych działań w celu powołania pełnoprawnego zarządu i wdrożenia trybu przyjmowania członków – zarówno indywidualnie, jak i całymi kołami i środowiskami, bo i taka zachodziła potrzeba oraz oddolna inicjatywa ze strony udzielających poparcia nowemu stowarzyszeniu.

Pierwsze zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej miało miejsce w Warszawie w dniach 14–15 marca 1990 r. Jednocześnie w tym samym miejscu obradował zjazd drugiej dużej organizacji – Związku Żołnierzy Armii Krajowej z siedzibą w Krakowie. W toku obrad delegatów z obu zrzeszeń powstał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Nowa organizacja zrzeszyła od razu niemal 45–50 tysięcy żołnierzy – członków zwyczajnych. Powstanie niezależnej formacji kombatanckiej odbiło się w Polsce szerokim echem pozytywnych komentarzy.

Zorganizowanie się niemal wszystkich żołnierzy Armii Krajowej w jeden oficjalny związek, oprócz wymiernych korzyści, miało również znaczenie symboliczne. Niezależne stowarzyszenie kombatanckie rodziło się w chwili, gdy Polska znalazła się w nowej sytuacji politycznej. Odzyskanie po 45 latach suwerenności stanowiło tym samym wypełnienie ostatniego rozkazu dowódcy Armii Krajowej z 19 stycznia 1945 r. oraz Testamentu Polski Walczącej z 1 lipca 1945 r.

*dr Marek Jedynak,
dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku*



Warszawa, dnia 14 marca 2025 r.

Pan kpt. hm. Janusz KOMOROWSKI ps. „Antek”
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ŚWIĄTOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII
KRAJOWEJ

Szanowny Panie Prezeso,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczyste obchody 35-lecia działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zrzeszającego byłych żołnierzy Armii Krajowej oraz członków organizacji niepodległościowych, które kontynuowały tę walkę po rozwiązaniu Armii Krajowej, a także osoby, którym bliska jest pamięć o życiu i czynach żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

Nie mogę osobliwie uczcić jubileuszu pragnę przekazać wyrazy szacunku i uznania dla wszystkich członków tego największego w kraju stowarzyszenia kombatanckiego, którzy z największym oddaniem wspierają środowisko żołnierzy Armii Krajowej i ich rodzin oraz pasją dla dobra Rzeczypospolitej. Szczególnie doceniam również ogromne zaangażowanie w utrwalanie cennej tradycji oprzyrzą, a przede wszystkim przekazywanie młodemu pokoleniu sensu Armii Krajowej – najważniejszego dla każdego Polaka wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna. Swoją odwagą i bohaterstwem w walkach stoczonych o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny na różnych frontach II wojny światowej, a po jej zakończeniu z komunistycznym zniszczeniem, dali przykład żołnierskiej wierności i poświęcenia dla Narodu Polskiego. Wszyscy powinniśmy być dumni z niezłomnej postawy i czynów bohaterów podziemia niepodległościowego oraz godnie upamiętniać poległych, a także wspierać żyjących weteranów i kombatanów.

Jubileuszowe obchody są doskonałą okazją, aby życzyć wszystkim żołnierzom Armii Krajowej jak najlepszego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Niech osiągnięcia funkcjonującego od kilkadziesiąt lat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej będą dla Pana Prezesa oraz jej działaczy powodem do dumy i satysfakcji z realizacji wytyczonych celów, a także inspiracją do podejmowania nowych inicjatyw, służących nie tylko jego członkom, ale także całemu społeczeństwu polskiemu.

Z wyrazami szacunku



Władysław Kosiniak-Kamysa

Warszawa, 14 marca 2025 r.

Do Uczestników uroczystych obchodów 35-lecia działalności
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Stanowni Państwo!

Etos Armii Krajowej oraz dziedzictwo Polskiego Państwa Podziemnego to wartości bezcenne. Symbolizują one nie tylko bohaterstwo i poświęcenie, ale także determinację w walce o niepodległość i suwerenność Polski. Ich propagowanie oraz pielęgnowanie to obowiązek wobec przeszłości i pamięci tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Tworzą one fundament społeczeństwa opartego na wolności, odpowiedzialności i solidarności.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej jest instytucją, która od 35 lat stoi na straży tego wspaniałego dziedzictwa. Członkowie i Członkinie poświęcają swój czas oraz siły na godne upamiętnienie tych, którzy odeszli, ubiadosławianie kolejnych pokoleń o ważnych epizodach naszej historii, a także dawanie świadectwa wartościom, jakie przeżywały im kiedy podejmowali walkę. To bardzo ważne i potrzebne działanie.

Drżąc Prezesowi Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz wszystkim jego Członkom i Członkiniom za wielkie zasługi, jakie wkładacie w umacnianie polskiej tożsamości narodowej, przekazywanie wiedzy historycznej oraz inspirowanie młodzieży. Bez wątpienia jesteście ważnymi autorytetami. Żołnierze Wojska Polskiego inspirować się Wami w codziennej służbie, z szacunkiem i honorem odwołując się do tradycji jednostek Armii Krajowej. Bądź jeszcze źródłem Wam wyrazu wdzięczności i żyć kolejnych dziesięcioleci tak wspaniałej działalności.

Z wyrazami szacunku



Związek Powstańców Warszawskich
Zarząd Główny

00-238 Warszawa, ul. Długa 22, tel. (22) 635 67 83, tel./fax (22) 831 60 05
Konto: PEO BP K Q/Warszawa 42 1020 1097 0000 7102 0108 6362
e-mail: biuro@powstanie1944.pl www.powstanie1944.pl

L. dz. 60/2025

12 marca 2025 r.

Prezes Zarządu Głównego Światowego
Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Pan kpt. Janusz Komorowski

Szanowny Panie Prezeso,

W związku z tym pięknym jubileuszem – 35-lecie powołania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Zarząd Główny Związku Powstańców Warszawskich przekazuje najserdeczniejsze pozdrowienia weteranom walk o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej oraz kombatanom-ofiarom represji z różnych środowisk Armii Krajowej zrzeszonym w naszym Związku.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej zapisał piękne karty historii działalności w krzewieniu i kultywowaniu pamięci o bohaterach Armii Krajowej – żołnierzach, którzy przelewali krew na polach bitew rozsiansych po całej Polsce okupowanej przez III Rzeszę oraz Związek Radziecki. Wiele Żołnierzy Armii Krajowej poległo na polu chwały w walce o Polskę, wypełniając swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny.

Żołnierze Armii Krajowej budzą szacunek pod każdą szerokością geograficzną a szczególnie w Polsce, pamiętając o zachowaniu się młodych ludzi wobec tych nieszczęść, które spadły na Polskę w czasie II wojny światowej.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej podobnie jak Związek Powstańców Warszawskich powstał z potrzeby serca żeby zachować pamięć o niezwykłym bohaterstwie i ofierze Żołnierzy Armii Krajowej.



bp Wiesław Lechowicz
BISKUP PŁOCKI

L.dz. 196/Kom./2025

Warszawa, dnia 11 marca 2025 r.

Szanowny Panie Prezeso,

Drudzy Członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,

z okazji obchodzonego w tym roku jubileuszu 35-lecia działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pragnę złożyć życzenia Bożego błogosławieństwa i wszelkich łask na dalsze lata prowadzonej przez Stowarzyszenie działalności. Życzę wytrwałości i niegasnącego zapału w realizacji celów.

Pragnę wyrazić także słowa wdzięczności wobec wszystkich Członków Związku. Dziękuję za Waszą miłość do Ojczyzny, której świadectwem jest m.in.: postawa zatroskania o zachowanie należnej cwi i pamięci o żołnierzach Armii Krajowej, działaczach Polskiego Państwa Podziemnego oraz walczących o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki Wam naszemu zaangażowaniu przekazywana jest historia naszego Narodu kolejnym pokoleniom Polek i Polaków, co ma wielkie znaczenie dla suwerenności i niepodległości naszej ułochanej Ojczyzny.

Niech czas świętowania jubileuszu będzie okazją do przywołania w pamięci wielu pięknych wspomnień z kart historii Związku oraz dumy i satysfakcji z realizacji jego misji.

Łączę wyrazy szacunku i z serca błogosławie

Szanowny Pan
kpt. hm. Janusz KOMOROWSKI ps. „Antek”
Prezes Zarządu Głównego
Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
ul. Zielna 39
00-108 WARSZAWA

W 35. rocznicę powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej do Prezesa ZG SZŻAK Janusza Komorowskiego nadeszły listy gratulacyjne m.in. od: Wicepremiera, Ministra Władysława Kosiniak-Kamysza, Wiceministra Ministerstwa Obrony Narodowej Stanisława Wziątka, JE BP Wiesława Lechowicza, ZG Związku Powstańców Warszawskich.



Konfederacja Barska

(1768-1772)

Obraz Kornelego Szlegla „Pułaski w Barze”, olej na płótnie, ok. 1850 r., Muzeum im. Pułaskiego w Warce

Franciszek Zwierzyński / Red.

W roku 2025 mija 257 lat od czasu, kiedy szlachta polska zawiązała 28 lutego 1768 r. w Barze na Podolu Konfederację, pod hasłem obrony wiary i wolności Rzeczypospolitej. Skierowana była przeciwko protektoratowi Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, zwłaszcza zapewniających równouprawnienie innowiercom.

Warownia barska, nosząca wcześniej nazwę Rów (od przepływającej w pobliżu rzeki Rów), została wzniesiona pod koniec XIV w. przez litewski ród Koriatiowiczów. W 1537 Stanisław II Odrowąż, wojewoda podolski, sprzedał należące do niego ziemie wraz z Rowem, czterema miasteczkami i około czterdziestoma wioskami królowej Bonie (drugiej żonie króla Zygmunta Starogo), która zmieniła nazwę miejscowości na Bar, na pamiątkę swego dziedzicznego księstwa Bari we Włoszech.

Ówczesny Bar był silną twierdzą polską na Kresach południowo-wschodnich, w miejscu granicznym między szlakami – kuczmańskim i czarnym, wiążącą rejon systemu obronnego Rzeczypospolitej i jednym z trzech kluczowych punktów oporu Rzeczypospolitej od strony Dzikich Pól. Zamek w Barze był główną kwaterą hetmana Stanisława Koniecpolskiego, który z ini-

cjatywy królowej Bony znacznie go rozbudował w latach 30. XVII w. Wówczas była to trzecia pod względem wielkości warownia na Podolu, po twierdzy w Kamieńcu Podolskim i zamku Sieniawskich w Międzybożu.

Konfederacja Barska (1768-1782) skierowana była przeciwko Rosji za gwałty rosyjskie czynione w Rzeczypospolitej. W zanadru była ona kontynuacją Konfederacji Radomskiej z 1767 roku, którą zainspirował wpływowy Ambasador rosyjski w Polsce Mikołaj Repnin, skierowanej przeciwko reformom stronnictwa „Familia” – powstałego w połowie XVIII w. i zgrupowanego wokół magnackich rodów Czartoryskich i Poniatowskich, dążącego do wprowadzenia reform społeczno-ustrojowych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Pierwszymi przywódcami konfederacji barskiej byli biskup kamieniecki Adam Krasiński, Józef Puławski (ojciec generała

Kazimierza Puławskiego) i o. Marek Jandolo-wicz. Siły konfederackie zostały wyparte przez Rosjan do Turcji, w czym pomogli Chłopi ukraińscy z ruchu „Koliszczyzna”.

Po wyparciu konfederatów z Ukrainy i Podola Ruch ten ogarnął Krakowskie, Wielkopolskie i Litwę. W rok od wybuchu Konfederacji, w lutym 1769 r. powołano w Białej na Słowacji Radę Generalną Stanów Skonfederowanych „Generalność” – naczelny organ władz konfederackich i dowództwo powstania. Liczono na pomoc Turcji Francji i Saksonii. Ogłoszono bezkrólewie, a nawet próbowano 3 listopada 1771 r. porwać króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wprawdzie Turcja na tle sprawy polskiej wypowiedziała wojnę Rosji, a Francja przysłała instruktorów wojskowych, w sumie nie przyniosło to konfederatom zwycięstwa. Były tylko nieliczne sukcesy jak zdobycie Częstochowy przez Kazimierza Puławskiego, obrona Tyńca, Lanckorony czy zdobycie Wawelu.

Po czterech latach zmagani wiosną 1772 r. ponosząc przeważnie klęski, Konfederacja barska upadła. Stało się to pretekstem do zainicjowania przez carycę Katarzynę II decyzji o pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r., w czym wzięły udział trzy mocarstwa, Rosja Prusy i Austria.

Konfederacja barska upadła, bo w owym czasie w Polsce szlacheckiej panował generalny nieład polityczny, zapoczątkowany kilkuletnim bezkrólewem, co skwapliwie wykorzystywała Rosja, wtrącając się do spraw polskich. Sejmy nie dochodziły do skutku, panowała powszechna apatia i demoralizacja. Nieszczęściem dla Polski był wybór w 1764 r. za poparciem Rosji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był to władca o słabym charakterze, uległ całkowicie carycy Katarzynie II, a w końcu abdykował w 1795 r., doprowadzając do upadku Rzeczypospolitej.

W Polsce Poniatowskiego dążenie do reform hamowane było przez Rosję i Prusy. Konfe-



*Chorągwie konfederatów barskich
w Muzeum Kazimierza Puławskiego w Warce*

deracja barska była ruchem odradzającej się idei Narodowej – silna moralnie i duchowo, ale brak jej było poparcia wewnętrznego. Do tego dochodziły napady zbrojne na konfederatów, organizowane przez chłopów ukraińskich, kierowanych przez przywódców Kozaków Siczowych Maksyma Żeleźniaka i Iwana Gontę, podsycane przez Rosjan. Natomiast zrywy bojowe – jak ten pod dowództwem gen. Kazimierza Puławskiego czy hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego, okazały się wątłe i spóźnione.

W walkach po stronie konfederatów wzięło udział ok. 100 tysięcy ludzi. Stoczono ok. 500 potyczek. Straty poniesione podczas walk król Stanisław August Poniatowski w mowie sejmowej 29 sierpnia 1776 r. ocenił na 60 tysięcy. Po jej upadku zesłano na Sybir według szacunków samego posła rosyjskiego Nikołaja Repnina ponad 14 tys. konfederatów, resztę przymusowo wcielono do armii rosyjskiej. Rosjanie utworzyli obozy przejściowe dla jeńców konfederackich na warszawskiej Pradze i w Połonnem na Ukrainie, skąd byli transportowani etapami do Kijowa, Smoleńska, Orła, Tuły, Kazania i Tobolska. Nikt nie wie, ilu ludzi zginęło.

W historiografii Polski Konfederacja Barska uznana została za pierwszy patriotyczny zryw niepodległościowy. W świadomości następnych pokoleń Polaków pozostawiła po sobie trwałe ślady, stając się mitem narodowym. Konfederaci barscy byli bohaterami licznych utworów literackich, przedstawiani jako rycerze Maryi, męczennicy za Wiarę, Wolność i Ojczyznę. ■



Hańba generała Tatar...

Ryszard M. Zając

Nieprawdopodobna koincydencja zdarzeń w ostatnich miesiącach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu uczyniła z prosovietckiego generała wysłanego z Polski do Londynu „za karę” postać kluczową dla losów Armii Krajowej oraz opozycji niepodległościowej w komunizowanej siłą Polsce. Finalnie, przez defraudację i denuncjację doprowadziła go do haniebnej zdrady oraz współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym w Polsce.

Poczynania gen. Stanisława Tatar, w tym szczególnie jego niby opozycyjna wobec komunistów powojenna działalność pod szyldem „centrali konspiracyjnej Hel” czy „funduszu Drawa”, przejęcie złota FON czy wreszcie okoliczności współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym – wciąż nie są dobrze znane. Niestety nigdy dotąd nie były celem większego zainteresowania historyków, głównie z powodu braku źródeł. W miarę kompleksowo zagadnienia te podjął wybitny emigracyjny historyk Zbigniew S. Siemaszko, wydając dwukrotnie (1999 i 2004) książkę pt. „Działalność generała Tatar”.

Już po pierwszym wydaniu odniósł się do niej niezwykle rzeczowo wybitny historyk prof. Stanisław Salmonowicz (*Mean-dry „sprawy” generała Stanisława Tatar,*

Czasy nowożytne, t. IX(X)/2000), stawiając siedem kluczowych pytań. Pierwsze ma charakter fundamentalny – „z czyjej winy oficer, który stracił zaufanie KG AK, otrzymał kluczowe dla ostatniego okresu wojny stanowisko w Londynie?”. Niebagatelne znaczenie ma także jego pytanie z tych siedmiu ostatnie, dotyczące „ciężkiej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy w Warszawie (KG AK) czy w Londynie swoją naiwnością, wahaniem, biernością czy z innych przyczyn, umożliwili tak długo trwającą szkodliwą działalność generała Tatar, a także odpowiadają za zmarnowanie znacznej części majątku państwowego”. Dodam, że defraudacja przez Tatar i jego dwóch kolegów milionów dolarów przeznaczonych na przerzut do Polski przez Cichociemnych pozbawiła znacznych środków na

działalność struktury autentycznej opozycji niepodległościowej w komunistycznej Polsce oraz w pewnym stopniu przyczyniła się m.in. do tzw. afery Bergu.

„Gorący patriota”

Prof. Salmonowicz gorzko zauważa, że aż do śmierci Tatar uchodził wśród niektórych za postać pozytywną, za „wielkiego żołnierza”, a we wspomnieniu pośmiertnym S. Jellenta określił go mianem „gorącego patrioty” (*Wojskowy Przegląd Historyczny*, 6/1981, s.297-299). Jeszcze do niedawna podobne określenia były obecne w niektórych publikacjach, także w haśle dot. Tataru w Wikipedii. Przez długi czas bowiem wpływowi apologetyci gen. Tataru (m.in. gen. Stanisław Kopański, płk Leon Mitkiewicz) powoływali się na rzekomo podjętą przezeń powojenną „działalność niepodległościową”.

Tej – obiektywnie fałszywej – pochlebnej opinii nie tonowały rzetelne przecieź informacje o haniebnej roli tego generała oraz jego dwóch kompanów: ppłk. Mariana Utnika, a także ppłk. Stanisława Nowickiego w tzw. procesach tatarowskich. Niektórzy nawet bardzo współczuli Tatarowi oraz jego kompanom z powodu cierpień, jakich doznali w toku śledztw MBP, „konwejera”, oraz będących ich wynikiem stalinowskich procesów. Współczujący nie pamiętali, że komunistyczne oskarżenie 93 polskich oficerów o udział w „spisku w wojsku” oraz „szpiegostwo” było właśnie bezpośrednim efektem denuncjacji Tataru, Utnika i Nowickiego, zwłaszcza ich początkowej, kilkuletniej współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym.

Wybitni badacze dziejów londyńskiej migracji: prof. Andrzej Friszke oraz prof. Stanisław Salmonowicz ustalili ponad wszelką wątpliwość, że opowieści Tataru o jego działalności niepodległościowej były konfabulacją. Po pierwsze – *ogromne sumy pie-*

niędzy przejęte przez gen. Tataru, które miały „służyć na akcję w kraju” trafiły generalnie do dyspozycji władz komunistycznych. Po drugie – podkreśla prof. Friszke – o niepodległościowej organizacji, którą budował Tatar w 1945 r., nic jednak nie wiadomo, nie zachowały się na ten temat żadne wzmianki. Nic także nie wiadomo o kontaktach grupy Tataru z krajowym podziemiem.

Londyn „sypie” własne podziemie...

Warto w tym miejscu przypomnieć relację Cichociemnego płk cc. Bruno Nadolczaka – *Z końcem grudnia 1944 Brytyjczycy zawiesili operacje do Polski z powietrza. Kurierzy dochodzili drogą naziemną i z reguły wpadali w ręce UB na melinach kontaktowych [...] Doszliśmy w kraju do przekazywania, że Londyn jest źródłem wysp. Między innymi w tej sprawie wybrałem się do Londynu. W Kopenhadze poprosiłem brytyjską misję wojskową o przekazanie wiadomości do O. Spec. celem odebrania mnie. Odpowiedź przyszła, a w jej wyniku zostałem osadzony w twierdzy. [...]*

W Londynie przekonałem się bez większych trudności, że wyjście każdego kuriera do kraju oraz adresy kontaktowe w Polsce były przekazywane urzędującej w stolicy W. Brytanii misji warszawskiej [przedstawicielom władz „Polski ludowej” – RMZ]. Nie było natomiast upadek na osi Baza włoska – kraj, będącej w dyspozycji „Hańczy” [...] Londyn sypał własne podziemie w kraju...

Historyk Zbigniew S. Siemaszko, w kontekście Tataru oraz sowieckiego szpiega w SOE Kima Philby’ego zauważa, że „padli ofiarą brytyjskich czy też polskich donosów” m.in.: rtm Witold Pilecki, kpt. Jerzy Żuralski, kurier „Helu” do Jana Rzepckiego, także Cichociemni: kurier WiN kpt. cc. Adam Boryczka, mjr cc. Bolesław Kontym, rtm. cc. Andrzej Czaykowski, również

fot.: eltiadwersji.org



Siedziba „centrali konspiracyjnej Hel” i willa Tataru przy Montpelier Avenue w Londynie; fot. współczesne.

kurier Jan Błaszczuk ps. „Kret”, instruktor wywiadu w ośrodku łącznościowców w Polmont. To istotne kwestie wciąż wymagające wnikliwego zbadania przez historyków.

Okoliczności zdrady Tataru i jego dwóch kompanów rzeczowo i w miarę wyczerpująco przedstawił wybitny historyk Daniel Koreś w dwóch kluczowych publikacjach: *Zanim wybuchła afera TUN. Generał Stanisław Tatar. Komitet Trzech. Fundusz „Drawa” i operacja „Brzoza” 1944–1947* (w: „Pamięć i sprawiedliwość”, IPN, Warszawa 2020, nr 2 (36) s. 409-435) oraz: *U źródeł afery TUN: generał Stanisław Tatar, rozpad Komitetu Trzech i przekazanie komunistycznemu wywiadowi wojskowemu funduszu „Drawa” 1947-1949* (w: *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, Warszawa, 2021, nr 1/2021 s. 66-104).

Kapitulanski memoriał

Mityczny „gorący patriotyzm” Tataru ujawnił się z całą mocą w treści defetystycznego „memorandum” jakie w listopadzie 1943 r. skierował do dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Pół roku po odkryciu Zbrodni Katyńskiej oraz zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a rządem R.P., Tatar zaproponował w nim... zawarcie „kompromisu”

z ZSRR. Według niego miał on polegać na tym, że Polska miałaby oficjalnie zrezygnować z przywłaszczzonego przez ZSRR 42,1% przedwojennego terytorium kraju oraz zapomnieć o pozbawieniu 13,7 mln Polaków wolności przez sowietów. Miałaby też swoje prozachodnie dążenia zamienić na braterską miłość do sowietów...

Niestety, ta sformułowana na piśmie oferta zdrady polskiej racji stanu nie spotkała się z właściwą reakcją dowództwa AK. Bardzo szczęśliwie dla Tataru, przed jego memorandum, zmieniły się władze Armii Krajowej. 30 czerwca 1943 r. dotychczasowy dowódca AK gen. Stefan Rowecki został wydany gestapo przez trojkę zdrajców działających w wywiadzie AK. Według późniejszej relacji Cichociemnego, szefa wywiadu ofensywnego AK, płk. cc. Kazimierza Iranka-Osmecckiego – gen. Rowecki oddałby Tataru pod sąd lub kazałby go „rozwalić”. Podkreśla, że gdy aresztowany przez Niemców szef sztabu Roweckiego, płk dypl. Janusz Albrecht podjął się pośrednictwa w niemieckich pertraktacjach – gen. Rowecki zasugerował mu samobójstwo, co ten uczynił. Gen. Tadeusz Bór-Komorowski oraz gen. Tadeusz Pełczyński ograniczyli się do udzielenia Tatarowi reprimendy słownej.

Tatar uniknęła także „rozwalenia”. Antykomunistyczne polskie podziemie konspiracyjne latem 1944 r. przeprowadziło akcje likwidacyjne wielu przedstawicieli tzw. żydokomuny, tj. osób podejrzewanych o ugodową postawę wobec ZSRR. Gen. Tatar nie było już wtedy w Polsce – w nocy 15/16 kwietnia 1944 r., w sezonie operacyjnym „Riposta”, w operacji lotniczej „Wildhorn I” (Most 1), o godz. 00.55 odleciał do Londynu samolotem Dakota FD-919 „I” z brytyjską załogą 267. Dywizjonu RAF, współpilotowanym przez Bolesława Koprowskiego z 1586. Eskadry PAF. Dowództwo AK błędnie uznało, że w Londynie Tatar będzie „pilnować potrzeb AK”. Dokonała się symboliczna „wymiana” – do Polski przyleciał tym lotem m.in. Cichociemny rtm. cc. Narcyz Łopianowski ps. „Sarna”, który nie dał się zwerbować Sowietom nawet w „willi szczęścia” w Małachówce. Natomiast z okupowanej Polski do Londynu odleciał Stanisław Tatar, który Sowietom gotów był nieba uchylić...

Samobójcza „Burza” i Powstanie

Memoriał Tataru nie był jedynym istotnym jego prosovietckim ekscesem. Wraz z drugim miłośnikiem Sowietów, ppłk. gen. Jerzym Kirchmayerem, obaj byli autorami planów niestety samobójczej akcji „Burza” oraz będącego jej elementem Powstania Warszawskiego. Według ich planów zakazane zostały działania zbrojne przeciwko Sowietom, a po wkroczeniu na dany teren oddziałów Armii Czerwonej, Armia Krajowa miała występować jako „gospodarz”: *Miejscowy dowódca polski winien zgłosić się wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem cywilnej władzy administracyjnej u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń.*

Podkreślić należy, że nakaz ujawniania się wobec Sowietów delegatów rządu w Lon-

dynie oraz dowódców lokalnych struktur Armii Krajowej – nawet pomimo braku stosunków dyplomatycznych z ZSRR – był samowolną decyzją Tataru i Kirchmayera. „Ujawniania” nie przewidywała bowiem „Instrukcja dla Kraju”, z którą plany jakichkolwiek operacji musiały być zgodne. Tatar więc planując „Burzę” ewidentnie przekroczył swoje uprawnienia.

Wybitny historyk dr Andrzej Chmielarz podkreśla, że – *Dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski nakazując ujawnianie oddziałów AK [wobec Armii Czerwonej – przyp. RMZ], nie wziął pod uwagę tego, że prawo międzynarodowe mówi jednoznacznie, że za prowadzenie działań bojowych na określonym terytorium odpowiada głównodowodzący wojskami, czyli w tym przypadku dowódca sowiecki i Sowietci bez skrupułów korzystali z tego prawa. Stąd też dramat ujawnianych oddziałów AK i administracji cywilnej Delegatury Rządu na Kraj odbywał się przy milczącej zgodzie aliantów zachodnich.*

Konstatuje, że – *w naiwnym optymizmie założono, że ewentualna współpraca bojowa Armii Krajowej z Armią Czerwoną będzie szansą na nawiązanie porozumienia ze Związkiem Sowieckim. Napływające z Kresów Wschodnich wiadomości o wrogim stosunku Sowietów do AK nie powstrzymały Komendy Głównej AK przed kontynuowaniem operacji „Burza”. (Biuletyn Informacyjny AK nr 12 (416), grudzień 2024, s. 3-6).*

Bez serdeczności...

Podzielałam pogląd, że samobójcza dla Armii Krajowej akcja „Burza” – która całkowicie zdezastowała oraz zdekonspirowała struktury AK – była wynikiem rażącej naiwności oraz zdumiewającej ignorancji dowódcy AK i Delegata Rządu na Kraj. Była także wyrazem niczym nieuzasadnionego zaufania do Sowietów, że będą zachowywali się przyzwoicie. Akcja „Burza” była wyraźnie

wspierana przez Tatarą – dopuścił się nawet cenzury (sic!), ukrywając przed Naczelnym Wodzem kluczowe depesze z Polski dotyczące Powstania Warszawskiego. Historyk Stanisław Salmonowicz podkreśla – *najnowsze badania naukowe grzebią obraz generała Tatarą jako realisty; w istocie był u boku S. Mikołajczyka głównym protagonistą idei powstania, dla niej wstrzymał bezprawnie depeszę Naczelnego Wodza wzywającego do ostrożności, a po klęsce sprytnie tuszował swoją rolę inspiratora („Powstanie Warszawskie: refleksje w 60. rocznicę”, s.10).*

W mojej ocenie, w efekcie tego splotu ignorancji, naiwności oraz intryg, żołnierze Armii Krajowej na rozkaz własnego dowództwa w akcji „Burza” oraz w Powstaniu Warszawskim – przepraszam za przykrą i ostrą opinię – wystąpili w roli „pożytecznych idiotów” Stalina. Ułatwili Armii Czerwonej zdobycie Polski, płacąc za to własnym bohaterstwem i własną krwią. Groteskowa w tym kontekście jest przesłana do okupowanej Polski z Londynu „Instrukcja w sprawie zachowania się ludności polskiej w wypadku przyścia wojsk sowieckich”. Zalecano w niej, aby ze względu na brak stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem R.P. a ZSRR dostarczyć sowietom – *usług koniecznych do ostatecznego pobicia wspólnego wroga tj. Niemców, [...] ale... nie przyjmować ich serdecznie.* (sic!)

Efekty „Burzy” były tragiczne – sowieckie służby bezpieczeństwa: NKWD i kontrwywiad wojskowy Smiersz dokonywały aresztowań i rozbrojeń oddziałów AK. Żołnierzy Armii Krajowej rozstrzeliwano (m.in. w Rozryszczu, Przebrażu, Łozowie i Antonówce) bądź wcielano do armii Berlinga. Oficerów AK wywożono w głąb Rosji. Po zdobyciu Wilna z udziałem ok. 5,5 tys. żołnierzy AK, ich dowódców podstępnie zaproszono na „negocjacje”, następnie aresztowano i wywieziono do ZSRR. Na

żołnierzy zorganizowano obławę, osadzono ich w obozie w Miednikach, a po odmowie wstąpienia do armii Berlinga wywieziono do łagrow ZSRR, głównie w rejonie Kaługi.

Podobne działania NKWD miały miejsce wobec żołnierzy AK z okręgu lwowskiego. W okręgu lubelskim 3 dywizje AK podczas wspólnej ofensywy w kierunku Warszawy zostały otoczone przez wojska sowieckie i rozbrojone. Żołnierzy AK wysłano transportami w głąb Rosji, a 2,7 tys. z nich do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Swoją tragiczną daninę krwi oddali także Cichociemni. Ogółem sowieckie służby bezpieczeństwa, głównie NKWD, osadziło w więzieniach i obozach ok. 50 tys. żołnierzy AK (ok. połowę), uczestniczących w Akcji Burza. Towarzyszył temu sowiecki terror wobec Polaków zamieszkałych na Kresach, kilkanaście tysięcy z nich wymordowano. Tylko z Wilna przymusowo deportowano 35 tys. mieszkających tam Polaków.

Lis w kurniku...

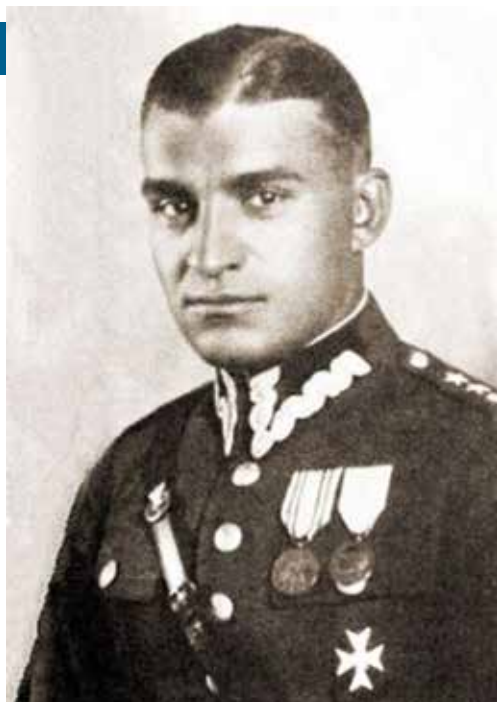
Gen. Stanisław Tatar, za swój defetyzm bardzo łagodnie potraktowany przez dowództwo AK, uniknął też akcji likwidacyjnej antykomunistycznego konspiracyjnego podziemia w Polsce. 18 kwietnia 1944 gładko wylądował na lotnisku Campo Casale w Brindisi. Zaraz potem oświadczył, zdumionemu mjr. dypl. Janowi Jaźwińskiemu, oficerowi wywiadu z oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza, który organizował od początku wojny lotnicze wsparcie dla Armii Krajowej, że nie jest zainteresowany – *ani Bazą Jutrzenka, ani też możliwościami przerzutu lotniczego w ogóle.* Jaźwiński już wtedy sformułował proroczą opinię nt. Tatarą – *Obawiam się, że Tatar może najłatwiej porozumieć się z Mikołajczykiem, który od dłuższego już czasu idzie po linii przypodobania się Sowietom, względnie prosowieckim grupom brytyj-*

skim i amerykańskim, aby uzyskać uznanie rządów obu aliantów, a w szczególności Roosevelta. Mikołajczyk i Tatar są podobni, politycznie ciemni, żądni władzy.

Podobną opinię nt. Tataru wyrobił sobie Harold Perkins, szef polskiej sekcji brytyjskiego *Special Operations Executive*. Mjr Jan Podoski, oficer Oddziału VI (Specjalnego) relacjonował – *Perkins rozmawiał dwukrotnie z Tatarzem. Ja tłumaczyłem. Perkins powiedział mi: „Wystarczą te dwa razy. Tatar damned fool, [głupi jak but – tłumaczenie Kajetan Bieniecki] nie ma pojęcia o roli A.K., albo usiłuje zniszczyć A.K. w oczach Aliantów albo, na co wskazują dane z wywiadu brytyjskiego, kontaktuje się ze znanym nam agentem ambasady sowieckiej. [...]*

Pomimo dość zgodnej opinii kluczowych dla lotniczego wsparcia Armii Krajowej oficerów: Jana Jaźwińskiego oraz Brytyjczyka Harolda Perkinsa, gen. Tatar nadal miał niebywałe szczęście, które pozwoliło mu zająć rozstrzygającą pozycję wśród londyńskich władz RP. Uniknął tzw. *Patriotic School*, tj. szczegółowych pytań brytyjskiego wywiadu, którym od czerwca 1940 poddawano każdego Polaka przybywającego do Wielkiej Brytanii. Cztery dni po swoim przylocie Tatar wraz z wicepremierem Stanisławem Mikołajczykiem oraz Zygmuntem Berezowskim zostali przyjęci przez premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Po tym spotkaniu, ze względów politycznych, przesłuchanie Tataru przez brytyjskich oficerów wywiadu było już niemożliwe.

Przed wszystkim jednak informacja o jego defetystycznym, prosowieckim memoriale nie dotarła do Naczelnego Wodza. W nocy 4/5 lipca 1943 r. zginął tragicznie w katastrofie w Gibraltarze gen. Władysław Sikorski. Nowym Naczelnym Wodzem został gen. Kazimierz Sosnkowski, a nowym premierem kiepski działacz ludowy Stanisław Mikołajczyk, który chciał mianować Tataru



fot.: domena publiczna

Płk Marian Utnik

ministrem obrony narodowej. Ten jednak wolał przyjąć propozycję swego kolegi, gen. Stanisława Kopańskiego, także wykładowcy z Oficerskiej Szkoły Artylerii (znali się od 1924 r.), świeżo powołanego (21.07.1943), szefa sztabu Naczelnego Wodza. Został jego zastępcą ds. krajowych, przejmując nadzór nad Oddziałem VI (Specjalnym) Sztabu Naczelnego Wodza. Tym samym uzyskał kluczowy wpływ na lotnicze wsparcie AK oraz możliwości funkcjonowania Armii Krajowej w Polsce.

„Włosy na dłoni”

Po nominacji Tataru i objęciu przezeń nadzoru nad Oddziałem VI (Specjalnym), jego konflikt z organizatorem lotniczego wsparcia dla Armii Krajowej mjr. dypl. Janem Jaźwińskim był już tylko kwestią czasu. Tatar m.in. zmienił szefa Oddziału VI na swego zaufanego mjr. Mariana Utnika. Ponadto utworzył we Włoszech zbędne dowództwo „Elba”, podporządkowując płk. Dorotycz-Malewiczowi ps. „Roch”, „Hańcza”, dowodzoną przez Jaźwińskiego Główną Bazę Przerzutową w Latiano, nieopodal Brindisi. W nadzorowanym przez

siebie Oddziale VI (Specjalnym) wprowadził zupełnie nowe „porządki”.

Cichociemny Jan Nowak Jeziorański tak relacjonował ówczesną sytuację – *Personel O. Sp.* [Oddziału Specjalnego – RMZ] zredukowany do kilku osób, sterroryzowanych przez Tatara. Nikt nie ma określonych zadań, brak jakiegokolwiek współpracy. Jedynie Pod, [kpt. dypl. Jan Podoski – RMZ] [...] zdaje sobie sprawę, że Tatar dąży jedynie do zniszczenia przerzutu do Kraju. Tatar kontroluje radiostację i zastrzegł sobie wyłącznie wymianę depesz z dowódcą AK. Treści tych depesz nikt tam nie zna. Nie ma też żadnej współpracy z SOE. Po prostu Tatar jest źródłem informacji dla dowódcy AK, NW i rządu RP.

Mjr naw. Stanisław Król, b. dowódca polskiej 1586. Eskadry Specjalnego Przeznaczenia alarmował – *Mamy zgodę dowództwa brytyjskiego, że etatowy stan Liberatorów, to znaczy 21 maszyn możemy otrzymać, jeśli nasze władze polskie przysłać etatową ilość załóg, 27 przeszkolonych na Liberatorach. W wyniku starań Inspektora, a szczególnie Sztabu NW – gen. Tatara, nie tylko nie przysłane jest uzupełnienie załóg, ale też załogi, które wylatały swe tury nie są zastąpione. W rezultacie stan dyonu polskiego wynosi obecnie 4 załogi i cztery Liberatory. Określił to jako „sabotaż ze strony gen. Tatara”.*

17 lipca 1944 dowódca Armii Krajowej, w toku przygotowań do Powstania Warszawskiego wysłał do mjr. dypl. Jana Jaźwińskiego depeszę z kluczowym pytaniem – *na jaki wysiłek Jutrzenki możemy liczyć w decydującej chwili podjęcia silnej akcji, co może nastąpić w początkach sierpnia.* Otrzymał przykrą, ale obiektywnie prawdziwą odpowiedź – *Jutrzenka nie ma środków, aby zapewnić przerzut dla Waszej silnej akcji, ani w sierpniu, ani we wrześniu b.r., [...] Stan polskiego dyonu spadł do 4 samolotów Liberator. Moje usilne zapotrzebowania o załogi polskie do stanu 27 załóg i 21 Liberatorów przyznanych etatem nie są realizowane przez Centralę.*

W reakcji na tę depeszę, tego samego dnia gen. Stanisław Tatar odebrał mjr. dypl. Janowi Jaźwińskiemu prawo łączności z dowódcą AK oraz kontaktów z brytyjskim SOE. Pozbawiony realnej możliwości działania Jaźwiński napisał do Naczelnego Wodza prośbę o zwolnienie z funkcji dowódcy Głównej Bazy Przerzutowej. Kilka dni potem Tatar wezwał do siebie... żonę Jaźwińskiego, usiłując ją zastraszyć – jeśli mąż się nie podporządkuje, to... [...] na dłoni wyrosną mi włosy jeśli kiedykolwiek on wróci do Pani. [...] 30 sierpnia 1944 r. mjr dypl. Jan Jaźwiński opuścił Główną Bazę Przerzutową „Jutrzenka”, przeniesiony do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

Pieszczoach aliantów i sekretarki

To może być dla niektórych zaskakujące, ale wpływowe środowiska przedstawicieli władzy w Wielkiej Brytanii oraz USA były wówczas silnie zinfiltrowane przez sowieckich agentów wpływu. Dominująca prosowieckość zachodnich aliantów wynikała także z silnej obawy, aby Stalin nie zawarł separatystycznego sojuszu z Hitlerem. Warto przy tym zauważyć, że późniejsza potęga amerykańskich służb specjalnych (CIA) była dopiero budowana. Poza tym sowieci mieli dywizje, których aliantom brakowało.

Prosowiecka postawa gen. Tatara, uważanego przez Brytyjczyków za „trzecią osobę z dowództwa Armii Krajowej”, wpisała się w oczekiwania wysokich przedstawicieli alianckich władz. Tatar wywarł pozytywne wrażenie podczas spotkania z brytyjskim premierem Winstonem Churchillem. W połowie czerwca 1944 r. wraz z delegacją rządu RP spotkał się w USA z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Rooseveltem, który przekonywał polski rząd do przyjęcia sowieckich żądań granicy Polski i ZSRR wzdłuż tzw. linii Curzona. Tatar

wywołał w USA entuzjazm, gdy na spotkaniu w najwyższym dowództwie sił alianckich – CCS (*Combined Chiefs of Staff*, Połączeni Szefowie Sztabów) oznajmił, że – *Armia Krajowa będzie współdziałała w pobiciu Niemców z pierwszym z aliantów, który się zbliży odpowiednio do obszarów Polski.*

Na tym spotkaniu Tatar łąał w żywe oczy – *współpraca nasza z Rosjanami na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej była pod względem wojskowym zadowalająca. W niektórych wypadkach wspólne działania oddziałów polskich i sowieckich były uzgodnione i dały pomyślne rezultaty.* Faktycznie żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zostali wrogo rozbrojeni przez sowietów, część AK-owców rozstrzelano, pozostałych NKWD osadziło w więzieniach lub zesłało do sowieckich łagrów. Podobnie było w Małopolsce Wschodniej, w szczególności we Lwowie. W najwyższym alianckim dowództwie Tatar ochoczo zdradził Armię Krajową, ale zachwyceni jego prosovietką postawą Brytyjczycy następnego dnia odznaczyli go jednym z najwyższych swoich odznaczeń – Orderem Łaźni.

Znacznie gorsze od Tataru relacje z Churchillem miał premier Stanisław Mikołajczyk. „Kuzynek diabła” czyli Józef Retinger – szara eminencja „polskiego Londynu” – zauważał, że Mikołajczyk miał wyłącznie formalne relacje z brytyjskim premierem. Przewidywał, że Brytyjczycy będą go „napominać, a nawet „pokrzykiwać”.

W swych intrygach Tatar zadbał nie tylko o odpowiednie relacje z przedstawicielami zachodnich aliantów. Zgrupowani wokół niego oficerowie artylerii naiwnie składali mu nawet odrębną przysięgę lojalnościową. Tatar lokował ich na istotnych dla jego planów funkcjach i posadach; jego zaufani ludzie objęli nawet funkcje kwatermistrzów 2. Korpusu Polskiego oraz 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Oficerowie byli przekonani, że



fot.: elniadwersji.org

Podziękowanie za darowiznę na FON

w „organizacji konspiracyjnej” Tatar współdziałał w akceptowanej przez władze RP walce o powojenną niepodległość Polski.

Tatar zadbał także o kontrolowanie własnego przełożonego – ówczesnego premiera rządu RP. (sic!) Nawiązał intensywne, intymne relacje z sekretarką premiera Stefanią Lieberman, która była także kochanką premiera. Donosiła Tatarowi na bieżąco o wszelkich posunięciach Mikołajczyka. Działacz ludowy Franciszek Wilk, następca Mikołajczyka w powojennym, emigracyjnym PSL potwierdził, że Liebermanowa była metresą Tataru. Jego poglądy zdefiniował krótko – *myslałem, że to przyjaciel PSL i Mikołajczyka, a tymczasem stwierdziłem, że to przyjaciel Gomułki i PPR...*

Dolary, złoto, fikcyjne struktury

Przed wybuchem wojny, we wrześniu 1936, po utworzeniu Funduszu Obrony Narodowej (FON) rozpoczęła się w Polsce ogólnonarodowa zbiórka na wzmocnienie obronności Polski. Obywatele z pobudek patriotycznych przekazywali na ten cel złote i srebrne prejoza oraz inne kosztowności. Po wybuchu wojny majątek został ewakuowany,

po podzieleniu na precjoza srebrne i złote. „Srebrny FON” powrócił w 1971 r. do Polski. „Złoty FON” po długiej wędrówce został przejęty przez rząd gen. Sikorskiego. Składające się nań 350 kg precjozów ze złota, 18 kg brylantów, 36,6 kg monet numizmatycznych, w jedenastu skrzyniach – przechowywane były w podziemiach hotelu „Rubens”, siedziby Sztabu Naczelnego Wodza.

Na początku 1945 r. cały „złoty FON” został przejęty przez gen. Tatara. Szef MON gen. Marian Kukiel, rozporządzeniem z 10 lutego 1945 r., także pismem z 23 kwietnia 1945 r. do Tatara, zdecydował, że „złoty FON” ma zostać przeznaczony „na wydatki wojskowe związane z dalszą walką o niepodległość Polski” oraz „na pomoc dla żołnierzy byłej Armii Krajowej, pozostających w Polsce lub deportowanych” (CA MSW, III PN 41/56/II, t. 15, k. 122). Później Tatar kompletnie zignorował te dyspozycje, przekazując majątek komunistom.

Zbigniew S. Siemaszko podkreśla – *tajna organizacja montowana przez Tatara i jego głównych pomocników Nowickiego i Utnika była oparta na fałszerstwie. Polegało ono na tym, iż na zewnątrz występowali oni jako niepodległościowcy, działający zgodnie z legalnymi władzami znajdującymi się na emigracji, natomiast w rzeczywistości byli zdecydowanymi zwolennikami uległości, którą wprowadzał Mikołajczyk.*

W powojennej, komunizowanej siłą Polsce o niepodległość walczyli żołnierze drugiej konspiracji. W tym czasie gen. Tatar wraz ze swymi kompanami: płk. Marianem Utnikiem i płk. Stanisławem Nowickim mościli sobie wygodną drogę do jedwabnej kariery w „nowej Polsce”. Jak podkreśla historyk Daniel Koreś, ich działania – *noszące wszelkie znamiona defraudacji majątku należącego do Skarbu Państwa, zawsze zmierzały w jednym kierunku: powrotu do Polski i wykorzystania zawłaszczonego majątku*

w celu zabezpieczenia własnej przyszłości. Oczywiście dążenia te na zewnątrz starannie maskowano troską o odbudowę kraju.

Na organizowaną przez Tatara konspiracyjno-ideową maskaradę niestety dali się nabrać niektoży patriotycznie nastawieni oficerowie, nieświadomi jego rzeczywistych planów. Jednak spośród 23 z nich, tylko trzech (oprócz Tatara, Utnika i Nowickiego) powróciło do „Polski Ludowej”, pozostali stwierdzili, że zostali oszukani. Tatar był wtedy szefem efemerycznej organizacji „Niepodległość i Wolność”, której ekspozyturą była utworzona przezeń „centrala konspiracyjna Hel”. Dysponował także „fundacją (funduszem) Drawa”, gdzie przeniesiono – wg ustaleń Zbigniewa Siemaszki – co najmniej 6,5 milionów dolarów pozostałych po likwidacji Głównej Bazy Przerzutowej w Latiano, przeznaczonych do przerzutu do Polski przez Cichociemnych. Mjr dypl. Jan Jaźwiński wspomina – *Odchodząc z Bazy Jutrzenka, przekazałem Hańczy ok. 12 milionów dolarów przeznaczonych dla A.K., których do Polski nie można było przerzucić.*

Ile milionów faktycznie przejął Tatar trudno obecnie ustalić. Korzystał z tych ogromnych pieniędzy bez skrupułów, m.in. mieszkał w wygodnej willi oraz jeździł dwoma samochodami.

Anders mordercą?

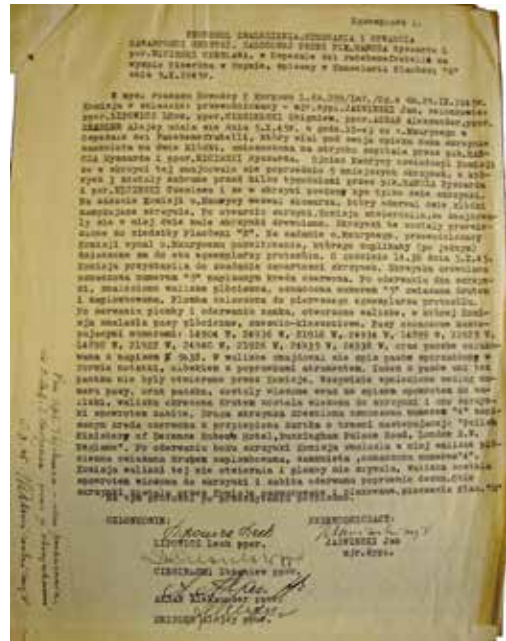
Likwidacją Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza, w tym także nadzorem nad kluczową GBP w Latiano kierował zaufany Tatar, dotychczasowy szef Oddziału mjr Marian Utnik. Za likwidację dotychczasowej Głównej Bazy Przerzutowej oraz struktur podległych Oddziałowi Specjalnemu, Tatar uczynił odpowiedzialnym ppłk. Mariana Dorotycz-Malewicza ps. „Hańcza”. Był on jego zaufanym, byłym szefem dowództwa „Elba”, któremu podlegały struktury O. VI we Włoszech. „Hańcza”

we Włoszech znalazł się w dość skomplikowanym położeniu. Jak wszyscy żołnierze polscy na tym terenie podlegał 2. Korpusowi gen. Andersa, ściślej (jako szef Ośrodka Wyszkolenia Łączności) jego szefowi łączności płk. dypl. Tadeuszowi Roli. Jako szef placówki „Niebo” (tatarowskiej centrali „Hel”) podlegał bezpośrednio Tatarowi, jako były dowódca „Elby” odpowiadał za jego likwidację przed szefem Komisji Likwidacyjnej Oddziału VI – mjr. dypl. Utnikiem.

Dla Tataru kluczowe było fizyczne przejęcie milionów dolarów pozostałych w Głównej Bazie Przerzutowej. Nakazał „Hańczy” przesłanie pierwszej transzy dolarów do Londynu. Jednak transport 300 tys. dolarów z Włoch zatrzymała brytyjska kontrola celna. Tatar nakazał więc „Hańczy” ukrycie pieniędzy we Włoszech. Płk Dorotycz-Malewicz wykonał rozkaz Tataru, ustalając z O. Maurycym z klasztoru i szpitalu bonifratrów w Rzymie, że umieści „ważne dokumenty” na strychu prowadzonego przez bonifratrów szpitala na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie. Osobiście przewiózł do klasztoru drewnianą skrzynię, zamkniętą na dwie kłódki. Znajdowały się w niej dolary „funduszu Drawa” przejęte po likwidacji GBP. Wkrótce wszystkie rządowe aktywa, w tym pieniądze byłego Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza zostały przez Tataru w części ukryte przed legalnym rządem RP, w części rozdysponowane, w części beczelnie „sprywatyzowane”. Tatar pozorował działalność niepodległościową, m.in. kontrolując łączność pomiędzy jego „centralą konspiracyjną Hel” w Londynie, a radiostacjami Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w komunizowanej Polsce.



Wyspa Tyberyjska w Rzymie



Protokół mjr. dypl. J. Jazwińskiego z przejęcia skrytki na Wyspie Tyberyjskiej

Misterny plan jednak się „posypał”. Brytyjczycy od 1 kwietnia 1945 r. zakazali prowadzenia łączności radiowej z Polską, ale „organizacja tatarska” nie respektowała tego zakazu. Brytyjski gen. Harold Alexander zwrócił się dwukrotnie w tej sprawie do gen. Władysława Andersa. Dowódca

278. Radiogram z Rzymu *Władysław Kozłowski* Otrż. 9.10.g.15.50
Szeff C. Inf. Korpusu - do rak własnych. -
Dnia 9.b.m. godz. 09.30 plk. H. usiłował popełnić samobójstwo w chwili,
gdy moi oficerowie wchodziłi do jego pokoju w mieszkaniu prywatnym.
Postrzelili się w głowę. Jest w 104. Szpitalu angielskim. Stan bardzo
ciężki, nieprzytomny. Postrzelili się w ubraniu cywilnym, przyjechał *Władysław*
8.b.m. wieczorem w mundurze. Zostawił list do por. M. i żołnierza 11.
Bazy. W liście do por. M. podaje, że odchodzi na skutek zdrady i podpi-
sania fałszywego oświadczenia wobec Dowódcy Korpusu. Centrale o wszyst-
kim zawiadomil przez okazje. Domysla się, kto zdradził i podaje litere
nazwiska. Poza tym listem i kluczami nic ciekawego nie znalazłem.
Rozszyfr. 9.10.g.16.30 - Kierownik Placówki "R" - 1759 *Władysław*

6306. Radiogram z Rzymu *Władysław Kozłowski* Otrż. 11.10.g.16.00
Szeff C. Inf. Korpusu - do rak własnych. -
Dzisiaj w nocy zmarł w szpitalu plk. H. Pogrzeb dnia 12.b.m. godz. 11.00 .
Prasa włoska wczoraj i dzisiaj podala fantastyczne okolicznosci sprawy
przekrecajac nazwisko. Sprawe przedstawia jako szpiegowska. Anglicy o-
biecali interweniowac, tłumaczac samobojstwo w zwiazku z kontrola i stwier-
dzeniem naduzycia wladzy, co grozilo sprawa sadowa. Plk. Yang prawdopo-
dobnie zna cala sprawe. My nie podawalismy nic. List wysylam przez mjr.
Mozynski.
Rozszyfr. 11.10.g.16.30 *Władysław* - Kierownik Placówki "R" - 1760 *Władysław*

Źródło: arch. elitaedwersji.org

Depesze 1 i 2 w sprawie samobójstwa „Hańczy”

2. Korpusu Polskiego wezwał „na dywanik” sprawcę zamieszania, ppłk. Hańczy, a gdy ten nakłamał mu w sprawie łączności, nałożył nań areszt domowy. Po kilku dniach jednak „Hańcza” zniknęła. 29 września 1945 r. gen Anders nakazał więc mjr. dypl. Janowi Jaźwińskiemu, oficerowi wywiadu, byłemu komendantowi G.B.P. (bazy nr 11) jednostronne (bez udziału Hańczy) przejęcie akt, szyfrów, radiostacji oraz wszelkich skrytek byłej Głównej Bazy Przerzutowej. Już 2 października 1945 r. mjr dypl. Jaźwiński wpadł na trop milionów dolarów, ukrytych przez „Hańczy” na rzymskiej wyspie Tiberina.

9 października 1945 r., o godz. 9.30 zakończyły się poszukiwania ukrywającego się „Hańczy”, patrol żołnierzy 2. Korpusu nakrył go w mieszkaniu przy *Fonte di Fauno* w Rzymie. Na widok żołnierzy ppłk Marian Dorotycz-Malewicz ps. „Hańcza” – który na rozkaz Tatara ukrył (czyli ukradł) pieniądze

przed legalnymi władzami RP oraz swoimi przełożonymi – strzelił sobie w głowę. Tej nocy zmarł w brytyjskim szpitalu. Zostawił dwa pożegnalne listy, w nich m.in. szczegółowe dyspozycje co do rozdysponowania swoich rzeczy. Jego śmierć posłużyła później do fałszywych oskarżeń gen. Władysława Andersa, jako rzekomo „zlecającego morderstwo”. Jeszcze niedawno takie bzdurne hipotezy stawał publicznie m.in. tygodnik „Wprost”.

Przytuleni do bezpieczeństwa

Od połowy sierpnia 1945, przez ok. dwa lata trwała stopniowa degeneracja „parszywej trójki”: Tatara, Utnika i Nowickiego. Pod koniec 1946 r. zgłosili „polskiej” ambasadzie chęć powrotu do komunistycznego kraju. W czerwcu 1947 r., w zamian za paszporty konsularne, przekazali komunistycznemu wywiadowi wojskowemu dziesięć

metalowych skrzyń ze złotem FON. Jeszcze w listopadzie 1979 r. Tatar kłamał na spotkaniu w Kurii Biskupiej w Lublinie, jakoby artyleryjskie skrzynie ze złotem FON miały stanowić „złoty katafalk” zmarłego wtedy gen. Lucjana Żeligowskiego, które w ten sposób rzekomo przemycono do Polski. W rzeczywistości złoto potajemnie przesyłano z Londynu do Polski pocztą dyplomatyczną. Pierwsze dwie skrzynki złota przewiózł kurier por. Leon Szwajcer 2 lipca 1947 r., osiem kolejnych przewiozła 13 lipca 1947 r. Pola Landau, żona zastępcy Szefa Oddziału II SG LWP. Aż ok. 40% „złotego FON” przejął komunistyczny wywiad na potrzeby antyzachodniej działalności wywiadowczej. 142 kg złota (w dwóch skrzyniach) pozostawiono w Londynie, w dyspozycji Oddziału II SG LWP.

Postępowała fraternizacja tatarskich renegatów z oficerami komunistycznej bezpieki. Historyk Zbigniew S. Siemaszko w swojej publikacji „Działalność generała Tatar” przytacza relację odpowiedzialnego za łączność „centrali Hel” Sabina Popkiewicza – *Po wojnie inż. Popkiewicz opowiadał mi, że w centrali „organizacji tatarskiej” na Montpellier Ave coraz częściej i w coraz większych ilościach pojawiały się polskie specjały jak „Wyborowa”, kiszzone ogórki, kapusta, polska kiełbasa. W tym czasie, a był to rok 1946, wyrobów tego rodzaju na rynku londyńskim nie było i można je było wówczas dostać jedynie przez ambasadę PRL.*

W styczniu 1946 Utnik spotkał się w Londynie ze „specjalistą od walki z reakcyjnym podziemiem” z komunistycznego wywiadu, gen. Wiktoorem Groszem (właśc. Icchak Medres). W marcu 1947 na rozmowę z Tatarem przyleciał do Londynu wiceszef wywiadu płk Stanisław Flato, aby ustalić przekazanie władzom „Polski Ludowej” majątku „funduszu Drawa”. W rozmowie z nim Tatar powiedział, że ma ok. 2,2 mln dolarów,

a także kilka wartościowych nieruchomości w Wielkiej Brytanii, Francji oraz Belgii.

Wiosną 1947 r. Utnik kupił list Cadogana, podsekretarza stanu brytyjskiego *Foreign Office* z 2 listopada 1944 r., informujący o poparciu władz Wielkiej Brytanii dla granicy polskiej na Odrze i Nysie. List renegaci przekazali do ambasady „Polski Ludowej”, wkrótce posłużył jako podłoże propagandowej broszury pt. „Przyczyny ucieczki Mikołajczyka. Zatajony dokument. Rewelacyjne zeznania”. Miał stanowić podstawę aresztowania Mikołajczyka w październiku 1947 r. i posłużyć komunistom do postawienia mu zarzutu zdrady stanu.

Jak ustalił historyk dr Daniel Koreś – *W końcu maja 1947 r. gen. bryg. Stanisław Tatar i jego współpracownicy – płk dypl. Stanisław Nowicki oraz ppłk dypl. Marian Utnik – zdecydowali się jawnie na współpracę z komunistycznym wywiadem wojskowym. Efektem tej obojętnej zdrady było także przekazanie władzom „Polski Ludowej” ok. 3 tys. teczek dokumentów Oddziału VI (Specjalnego), wskutek czego bezpieka zidentyfikowała aż 12 516 osób...*

W lipcu 1948 r. Tatar został odznaczony przez Bieruta Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski IV kl., Utnik orderem V kl. oraz został zweryfikowany w stopniu podpułkownika, następnie awansowany na pułkownika. Zażyłość renegatów z komunistami pogłębiała się. Znalazłem w Centralnym Archiwum Wojskowym (sygn. II.52.362 s. 3), w dokumentach byłego Oddziału VI (Specjalnego) teczkę opisaną jako „Listy Utnika do naszej II-ki”. W niej zaś list Utnika, w którym proponował utworzenie przez niego w Wielkiej Brytanii co najmniej trzech siatek wywiadowczych pracujących na rzecz komunistów: 1/ „siatekę do zbierania informacji typu wojskowego”, 2/ „siatekę do zbierania informacji naukowo-technicznych”, 3/ „siatekę do zbierania [...] informacji politycznych, sprawy emigracji itp.

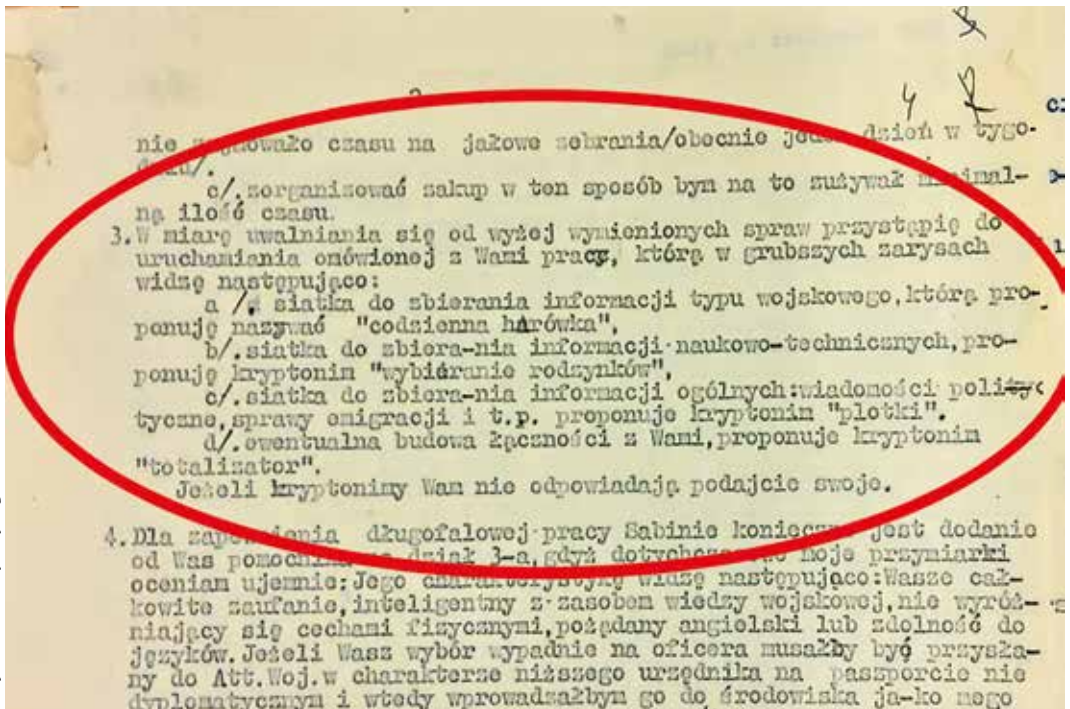


foto: arch. elitadywersji.org

List Utnika w sprawie siatek szpiegowskich, CAW sygn. II.52.362.3

Koniec złudzeń

W „polskim Londynie” trójce renegatów zaczął się jednak palić grunt pod nogami. Na początku września 1949 r. Utnik dostał wezwanie od Komisji Specjalnej Rady Narodowej R.P. w Londynie, badającej działalność gospodarczą emigracyjnych władz państwowych. Poinformował o tym *attachat* wojskowy, ten zaś szefa wywiadu „Polski ludowej”. Po kilku dniach wezwał go do Warszawy szef komunistycznego wywiadu gen. Waław Komar (właśc. Mendel Kossoj). Około dwa tygodnie po przyjeździe Utnika do Warszawy, przyjechali także Tatar i Nowicki, zaniepokojeni, że bez nich prowadzone są jakieś negocjacje.

2 listopada 1949 r. powracający do Londynu gen. Tatar, zamiast w Londynie, wylądował w Modlinie. Samolot, którym leciał, wylądował tam pod pozorem uszkodzenia silników. Tatar został aresztowany. Tuż po północy, na dworcu Łódź Kaliska aresztowano Utnika. Potem do Londynu pojechała grupa funkcjonariuszy wywiadu „Polski

Ludowej”, z kluczami aresztowanych. Po drobniagowej rewizji zabrali z Londynu pokaźny pakiet dokumentów, w tym teczki personalne współpracowników i kurierów „centrali Hel”...

Tatar, Utnik i Nowicki nie zrobili zatem – jak planowali – karier w komunistycznej Polsce. Decyzją Bieruta (formalnie podjęła ją Komisja Biura Politycznego KC PZPR do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego) zostali aresztowani. Komunistyczne władze uznały, że złoto i miliony dolarów miały posłużyć do zdobycia ich zaufania, a trójka renegatów miała odegrać rolę „konio trojańskiego”, aby potem zaszkodzić nowej władzy.

Zeznania Tatara, Utnika i Nowickiego posłużyły m.in. do oskarżenia do 1954 roku 93 oficerów o udział w „spisku w wojsku” oraz „szpiegostwo”. Po wyjściu z więzienia spotkali się ze słusznym ostracyzmem ze strony byłych żołnierzy Armii Krajowej.

Ryszard M. Zajac

Autor jest wnukiem Cichociemnego,
twórcą portalu elitadywersji.org



Ppor. Józef Baran i ks. Józef Borcz Lwów. ok 1930 r.



foto: zbiory A. Borcza

Ppor. Józef Baran, ok. 1930 r.

Kapitan pilot Józef Baran z wojny nie powrócił

Andrzej Borcz

Józef Baran urodził się w 1906 roku we wsi Sonina leżącej pod Łańcutem. Syn Antoniego i Katarzyny z. d. Borcz. Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Łańcutcie. W 1926 roku zdał egzamin maturalny.

W 1928 roku ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie. Następnie szkolił się jako obserwator w lotnictwie wojskowym. Zgodnie z ówczesną koncepcją szkolenia kandydatów na oficerów-obszerników przygotowywano ich z praktycznych umiejętności prowadzenia wzrokowego rozpoznania lotniczego oraz rozpoznania z wykorzystaniem aparatów fotograficznych. Uczono ich praktycznie korygowania ogniem artylerii z pokładu samolotu, a przede wszystkim wykonywania podstawowych umiejętności w zakresie utrzymania przez „lotnika” łączności w ramach przyjętej koncepcji prowadzenia „wojny ruchowej”, czyli działań wielkich jednostek piechoty i kawalerii. Obserwator nie pilotował maszyny, ale wykonywał czynności nawigatorskie i bombardierskie oraz strzelca pokładowego. Zgodnie z obowiązującą wtedy doktryną „ze względu na

ogrom stawianych zadań i wymagań (szybka orientacja, obserwacja i decyzja), oraz odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, obserwator jest dowódcą załogi całego samolotu”. Józef Baran został awansowany do stopnia podporucznika obserwatora ze starszeństwem od 15 sierpnia 1929 r. Wkrótce przydzielony do 6. Pułku Lotniczego we Lwowie, służył tam w 62. Eskadrze Liniowej, a następnie w 63. Eskadrze Towarzyszącej.

Dążył do zdobycia uprawnień pilota. Skierowany do Centrum Wyszukolenia Oficerów Lotnictwa (CWOL) w Dęblinie, ukończył słynną „Szkołę Orłąt” w 1932 roku i został awansowany do stopnia porucznika. Następnie przydzielony do 41. Eskadry Liniowej w 4. Pułku Lotniczym bazującym w Toruniu. Od 1934 roku służył w 43. Eskadrze Towarzyszącej tego pułku, w okresie XI 1937 – X 1938 był dowódcą plutonu



fot.: T. Rapar



Dąb Pamięci i obelisk w Głuchowie Tablica pamięci w I LO w Łańcucie



fot.: zbiory A. Borzsa

Tablica pamięci w przedsionku Kościoła Farnego w Łańcucie

I/43 tej eskadry. W 1938 roku został awansowany do stopnia kapitana. Od jesieni 1938 roku pełnił funkcję dowódcy eskadry ćwiczebnej pilotażu w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Młodzieży w Krośnie.

W lipcu 1939 roku uległ wypadkowi na kursie szybowcowym w Ustianowej. Z urazem kręgosłupa umieszczony został w 10. Szpitalu Wojskowym w Przemyślu. W październiku 1939 roku został stamtąd wywieziony ze szpitala z innymi chorymi oficerami na wschód do specjalnego obozu jenieckiego nadzorowa-

nego przez NKWD w Starobielsku. Został zamordowany w Charkowie wraz z innymi więzionymi oficerami w kwietniu 1940 roku. Spoczywa najpewniej w mogile zbiorowej na terenie Polskiego Cmentarza Wojennego w Charkowie-Piatichatkach. Pozostawił żonę Zofię i córkę Krystynę.

W 2007 roku został pośmiertnie awansowany do stopnia majora – na podstawie decyzji ówczesnego Ministra Obrony Narodowej o uhonorowaniu ofiar zbrodni katyńskiej awansami o jeden stopień wojskowy.

Kapitan Józef Baran figuruje na pierwszym miejscu na tablicy upamiętniającej ofiary zbrodni katyńskiej pochodzące z regionu łańcuckiego, a znajdującej się w przedsionku łańcuckiego Kościoła Farnego. Imię i nazwisko wychowanka występuje również na tablicy upamiętniającej ofiary II wojny światowej w budynku I LO w Łańcucie.

Tragiczny los kpt. Józefa Barana przypomina i symbolizuje trwały element środowiska naturalnego – dąb posadzony w 2010 roku przy Kościele Parafialnym pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Głuchowie. Drzewo posadzono w trakcie realizacji ogólnopolskiego programu edukacyjnego pt. „Katyń... Ocalić od zapomnienia”. Każdy Dąb upamiętnia konkretną ofiarę zbrodni katyńskiej według zasady: jeden dąb to jedno nazwisko. Pod drzewem zamieszczono obelisk wraz z tablicą informacyjną. ■

Bibliografia w Redakcji i u Autora

Katyńskie rocznice

Lesław J. Welker

Wiosną 1940 r. sowieccy oprawcy wymordowali w Katyniu, Twerze-Miednoje, Charkowie-Piatichatkach, Bykowni, Kuropatkach i innych dotychczas nieznanymi miejscach prawie 22000 naszych rodaków: generałów i oficerów (w tym jedną kobietę – ppor. Janinę Lewandowską, córkę gen. Dowbór-Muśnickiego) pojmanyh po ich agresji we wrześniu 1939 r.

Zbrodnia ta nie dotyczyła bezpośrednio żołnierzy ZWZ, ale ich kolegów. Krążyły pogłoski o tym, co się z nimi stało, przede wszystkim z powodu braku korespondencji. Już w październiku 1940 r. wywiad ZWZ,

m.in. z Edwardem Koźlińskim, dotarł do Katynia i potwierdził doniesienia o sowieckim mordzie, po ujawnieniu w kwietniu 1943 r. (początkowo nie wierzono (!), bo przecież „uciekli do Mandżurii”).



W tym roku, w trakcie obchodów 85. rocznicy tego mordu, zwanego Zbrodnią Katyńską i 82. rocznicy jej ujawnienia upamiętniano ją różnie. Także emitując okolicznościowe medale. **Pierwszym znanym** i opisanym przez Mariana J. Brzezickiego w „Medalach i odznakach”, jest **medal emitowany w 1977 r. przez Komitet Katyński w Springfield (USA)**, wykonany przez wybitnego artystę Stanisława Szukalskiego. Medal przedstawia na awersie symboliczną scenę mordu bezbronnego jeńca, a na rewersie napis – kiedy, gdzie i kogo – generałów i oficerów, przedstawicieli nauki i kultury, lekarzy, księży mordowali sowieccy oprawcy. Medal o średnicy 63 mm wykonano w złocie, srebrze i brązie.

Pierwsze polskie upamiętnienie to rok 1985. Medal wykonany w czasie „wroniej” konspiracji jest inicjatywą ks. Henryka Jankowskiego z Parafii św. Brygidy w Gdańsku. I mam go w swoim zbiorze! Prostokątny medal z ażurowym krzyżem przedstawia napis: KATYŃ opleciony generalskim wężykiem, nad nim ludzka czaszka, a na dole data: 1940. Na rewersie data emisji: 10.IX/1985, napis: ŚW. BRYGIDA/GDAŃSK, inicjały ks. Jankowskiego i sygnatury: JP i TM – nie udało się ustalić (nie tylko mnie) autora projektu i wykonawcy.



Pierwsze polskie upamiętnienie Zbrodni Katyńskiej z 1985 r. Medal o wielkości 66 × 86 mm został odlany w brązie. Był na tyle poszukiwany, że szybko pojawiły się jego kopie.



W latach 80. tę okrutną zbrodnię upamiętniano też biżuterią patriotyczną i poprzez emisję znaczków pocztowych. Początkowo przez Poczotę „Solidarności” i KPN, a w końcu i przez Poczotę Polską. I tak pamięć o tej zbrodni trwała, trwa i przetrwa. ■

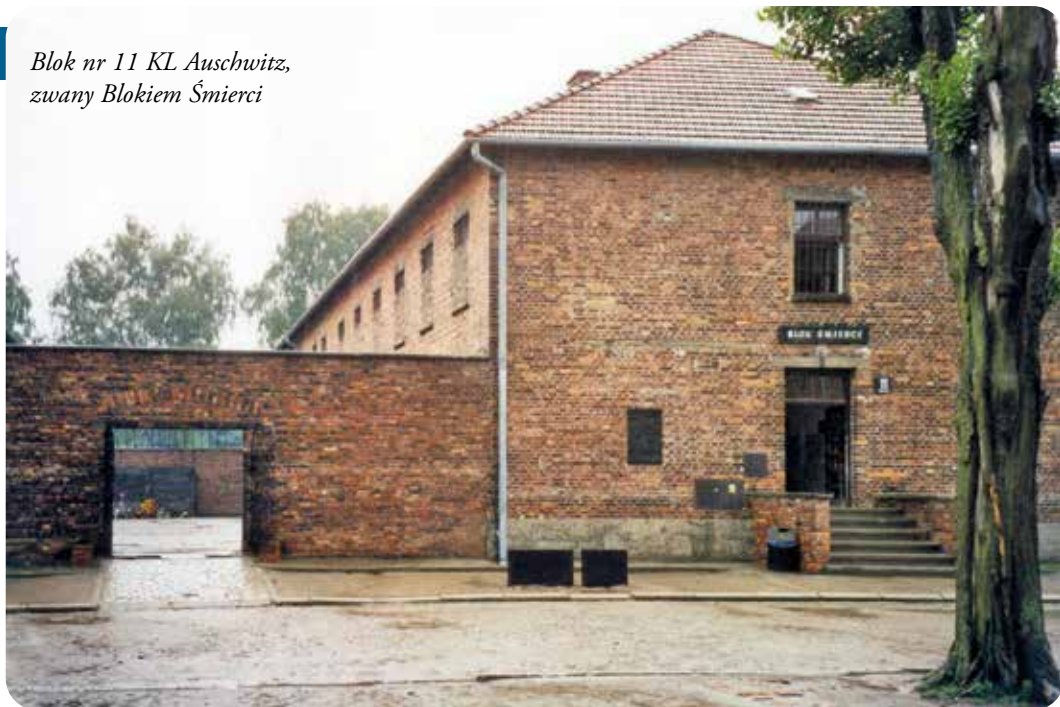


foto: Muzeum KL Auschwitz

Ucieczka z Bloku Śmierci

Adam Cyra

Ta ucieczka i losy jej bohaterów są niezwykle, lecz trudno je dokładnie opisać z powodu niewielu zachowanych źródeł historycznych.

Józef Barcikowski urodził się 17 marca 1913 r. w Sapożynie pomiędzy Równem a Krzemieńcem na Wołyniu; technik budowlany, oficer rezerwy WP (ppor. od 1 stycznia 1938 r.). Przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkał w Warszawie, gdzie podczas okupacji niemieckiej za działalność konspiracyjną został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku, skąd po długim śledztwie i ponad półrocznym pobycie transportem przywieziono go do KL Auschwitz w nocy z 29 na 30 września 1942 r.

W obozie oznaczony został numerem 66750. Pracował w komandzie mierników i miał kontakty z przyobozowym ruchem oporu AK, co zapewne stało się przyczyną osadzenia go w areszcie obozowym w podziemiach bloku nr 11, który zwany był Blokiem Śmierci. Przed aresztowaniem pracował w komandzie mierników, a więc przypusz-

czalnie gestapo obozowe postawiło mu zarzut tajnych kontaktów. Wydaje się to najbardziej prawdopodobne, ponieważ planując ucieczkę, porozumiał się sekretnie z żołnierzami oddziału AK „Sosienki”, którzy po wyjściu z obozu mieli zapewnić mu schronienie.

Po osadzeniu w celi aresztu obozowego, Barcikowski nie zrezygnował z pomysłu ucieczki, chociaż możliwość jej dokonania była znikoma, gdyż blok nr 11 stale był zamknięty i izolowany od pozostałych bloków obozowych. Ponadto całodobowo dyżurowali w nim esesmani. 21 października 1944 r. pomysł ten jednak zrealizował, wychodząc z bloku nr 11 z grupą nosicieli zupy z kuchni obozowej, na co pozwolił blokowy, przekupiony papierosami i środkami żywnościowymi. Wcześniej ucieczka była uzgodniona potajemnie z więźniem starszym od niego o dwa lata.

Zdzisław Leon Walczak urodził się 16 czerwca 1911 r. w Borysławiu, woj. lwowskie, urzędnik. Podczas okupacji niemieckiej aresztowany został w Krakowie 10 czerwca 1942 r. i osadzony w więzieniu Montelupich, skąd pięć dni później w grupie 132 więźniów skierowano go do KL Auschwitz.

W transporcie tym było 67 więźniów z więzienia w Tarnowie i 65 z więzienia Montelupich w Krakowie. W obozie otrzymał numer 39543.



Zdzisław Walczak, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

Po trzytygodniowej kwarantannie rozpoczął pracę przy wydobywaniu żwiru, później wchodził w skład komanda, które zajmowało się robotami kanalizacyjnymi, pełniąc w nim funkcję *vorarbeiters* (przodownika pracy). Więźniowie z tego komanda pracowali zazwyczaj na zewnątrz obozu w obrębie dużego łańcucha straży.

Podczas pracy tego komanda, Walczak wszedł do obozu z jeszcze jednym więźniem, Żydem węgierskim, niewtajemniczonym w zamiar ucieczki, pod pozorem konieczności naprawy urządzeń kanalizacyjnych. Dyżurujący przy bramie esesman zapisał tylko jego numer obozowy, zaznaczając, że wszedł z nim do obozu jeszcze jeden więzień, którego numeru już nie zanotował.

Towarzyszącego mu więźnia na terenie obozu wysłał w celu załatwienia jakiejś sprawy. Jego miejsce zajął Barcikowski, który według wcześniejszego uzgodnienia przebrał

się w kombinezon roboczy ukryty przez Walczaka w bloku nr 15, w którym mieszkał. Następnie przechodząc z nim przez główną bramę z napisem „*Arbeit macht frei*”, podczas powrotu do swojego komanda, wydostał się poza obóz.

Było to możliwe, ponieważ wychodząc z Barcikowskim przez wspomnianą bramę, podał ponownie tylko swój numer i znowu dodał, że wyprowadza drugiego więźnia, którego numeru dyżurny esesman również i w tym wypadku nie sprawdzał. Po ich ucieczce w stosunku do innych więźniów władze obozowe nie zastosowały żadnych represji. Obaj ukryli się na terenie magazynów (*Bauhof*), w których składowano materiały budowlane. Następnie pod osłoną nocy, czołgając się kilkaset metrów, dotarli do dużego łańcucha straży, który pomysłnie przekroczyli, mimo obecności esesmanów na wieżach wartowniczych.

Później udało im się dotrzeć do Soły, którą przepłynęli i w okolicach mostu na tej rzece w Łękach-Zasolu spotkali się z łącznikiem z oddziału AK „Sosienki”. Partyzanci wchodzący w jego skład działali w pobliżu KL Auschwitz i nastawieni byli przede wszystkim na niesienie pomocy więźniom, dostarczanie im żywności i lekarstw oraz organizowanie ucieczek z obozu.

Uciekinierzy przeprowadzeni zostali do oddziału partyzanckiego AK „Garbnik”, który działał głównie w Beskidzie Żywieckim. Por. Barcikowski, posługując się pseudonimem „Chiromanta”, w listopadzie 1944 r. został jego dowódcą. „Garbnik” liczył około 100 partyzantów i stanowił oddział rozpoznawczy 21. Dywizji Piechoty AK, mając uzbrojenie głównie ze zrzuconych angielskich. W jego szeregach walczyło około dwudziestu uciekinierów z obozu oświęcimskiego, w tym Zdzisław Leon Walczak, który po wojnie mieszkał w Krakowie, gdzie zmarł 11 lipca 1979 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.



foto: Muzeum KL Auschwitz

Tablica poświęcona żołnierzom AK, umieszczona przy wejściu do bloku nr 15 KL Auschwitz, w którym więziony był Zdzisław Leon Walczak. Fot. przed 2024 r.

Kiedy w styczniu 1945 r. zbliżał się front, partyzanci z „Garbnika” skutecznie chronili zapórę wodną w Porąbce przed żołnierzami niemieckimi, zamierzającymi przy pomocy ładunków wybuchowych wysadzić na rzece Sole jej przęsła. Por. Józef Barcikowski po wkroczeniu żołnierzy Armii Czerwonej rozwiązał oddział, chociaż część jego członków wraz z nim jako dowódcą operowała jeszcze kilka miesięcy w rejonie Beskidu Małego, Kęt i Oświęcimia. Ich losy po wojnie tylko częściowo udało się ustalić.

szykanowani przez władze komunistyczne, mając trudności ze znalezieniem pracy czy zdobyciem wykształcenia, ponadto skazano ich na zapomnienie.

Niektórzy uciekinierzy z obozu oświęcimskiego, będący partyzantami w oddziale AK „Garbnik”, zmuszeni zostali opuścić kraj przed groźącymi im represjami ze strony NKWD i UB. Do nich należeli: Antoni Wykręt (nr 613), Leonard Zawacki (nr 13390) i Lesław Pivrotto (nr 380). Wszyscy trzej po ucieczce z Polski wstąpili do II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa we Włoszech.



foto: Dominik Toma

Tablica przy głównej drodze przez Wielką Puszczę w okolicy ujścia potoku Rozтока

Trzeba bowiem pamiętać, że przez wiele lat żołnierze AK byli inwigilowani oraz



foto: Muzeum KL Auschwitz

Leonard Zawadzki, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

Józef Barcikowski ujawnił się jesienią 1945 r., a następnie przez wiele lat mieszkał w Łodzi, gdzie pracował jako technik budowlany. ■



Szlak Ucieczki Rotmistrza Pileckiego

Adam Cyra / Red.

Szlak Ucieczki Rotmistrza Witolda Pileckiego to niezwykła trasa edukacyjna, pozwalająca śledzić drogę legendarnego bohatera i jego towarzyszy uciekających z niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. To żywa lekcja historii, ale również symbol odwagi, determinacji i walki o wolność ludzi, którzy dla tych wartości ryzykowali życie. Stanowi dziś ważny element narodowego dziedzictwa historycznego i inspirację dla przyszłych pokoleń.

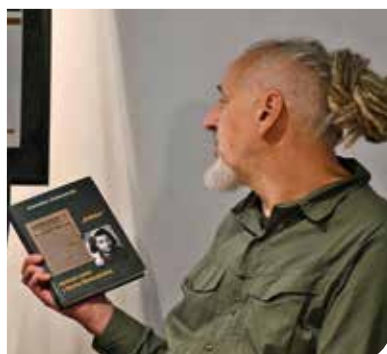
Witold Pilecki wraz z Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim zbiegli z obozu KL Auschwitz w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. 70 lat później trasę ucieczki odtworzyli członkowie zespołu historyczno-muzycznego Forteca a 1 maja 2015 r. trasą tą odbył się I Rajd Konny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Krzewienia Tradycji Kawalerii im. Rotmistrza Witolda Pileckiego z Chrzanowa i oświęcimskie Stowarzyszenie Auschwitz Memento / Akcja Projekt: Pilecki.

Dzięki zaangażowaniu samorządów lokalnych i organizacji historycznych powstała inicjatywa utworzenia „Szlaku ucieczki Rotmistrza Witolda Pileckiego z Auschwitz”. Na terenie Oświęcimia i wzdłuż trasy powstał szlak edukacyjny, prowadzący przez kluczowe miejsca związane z ucieczką. Roz-

mieszczono na nim tablice informacyjne, przedstawiające etapy i warunki, w jakich musieli przemieszczać się uciekinierzy, oraz kontekst historyczny przybliżający działalność Pileckiego w ruchu oporu i realia okupowanej Polski. To niezwykła lekcja historii, pozwalająca zrozumieć odwagę i determinację ludzi walczących o wolność.

Dodatkowe materiały edukacyjne – szczegółowe mapy, fotografie, dokumenty, relacje historyczne dostępne są także na oficjalnej stronie Szlaku Ucieczki Rotmistrza Pileckiego www.szlakpileckiego.uken.krakow.pl.

Mogą stać się inspiracją dla realizacji podobnych upamiętnień w miejscach ważnych z punktu widzenia historii Polski, rozszerzać wiedzę i umiejętności w zakresie historii, geografii oraz wiedzy o społeczeństwie. ■



„Biuletyn” w „Salonie dobrej prasy”

5 marca delegacja redakcji „Biuletynu” i ŚZZAK wzięła udział w wydarzeniu z cyklu „Salon Dobrej Prasy im. Walerego Piśarka”, organizowanym przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Spotkanie odbyło się w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Temat rozmowy toczył się wokół „Biuletynu Informacyjnego” – miesięcznika Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W spotkaniu udział wzięli: Piotr Hrycyk – redaktor naczelny „Biuletynu”, Andrzej Anusz – członek Zarządu ŚZZAK, Maciej Jarośniński – wieloletni były skarbnik ZG ŚZZAK, prowadzenie – Piotr Maroński.

Dyskutowaliśmy o historii, misji i przyszłości „Biuletynu” – pisma, które od 35 lat dokumentuje wydarzenia związane z Armią Krajową, Polskim Państwem Podziemnym, a także z działalnością Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Porozmawialiśmy także o historycznym dziedzictwie „Biuletynu Informacyjnego” czasu II wojny światowej, o powołaniu ŚZZAK w 1990 r. i reaktywacji wydawnictwa po 45 latach. W przededniu 35. rocznicy tego wydarzenia podjęta została kwestia wyzwań i problemów, z jakimi pismo mierzy się dzisiaj.

Najważniejszą sprawą jest jednak to, jaka przyszłość rysuje się przed ŚZZAK, którego „Biuletyn” jest organem prasowym. Padły pytania o to, jakie kroki zostaną podjęte, by misja kontynuacji Etosu Armii Krajowej nadal była wypełniana przez następne pokolenia. Jakich zmian należy dokonać, by w obliczu zmieniającego się w zawrotnym tempie świata, nadal stanowić źródło wiedzy historycznej i pamięci o bohaterach, jednocześnie będąc dla obecnych i przyszłych pokoleń atrakcyjną przestrzenią kultywowania patriotyzmu, postaw obywatelskich i troski o suwerenną, niepodległą Polskę. Tematy niełatwe, ale konieczne...

Serdecznie dziękujemy za zaproszenie i inspirującą dyskusję. **Red.**

*Fot. Mariola Miszkiewicz,
Muzeum Niepodległości w Warszawie*



15 marca, w 47. rocznicę śmierci hm. Aleksandra Kamińskiego, przy Jego grobie w kwaterze Harcerskiego Batalionu Armii Krajowej „Zośka” na Powązkach Wojskowych, odbyły się harcerskie uroczystości.

47. rocznica śmierci Aleksandra Kamińskiego ps. „Kamyk”

Kim był człowiek, który przedstawił prawdziwą twarz młodzieży żyjącej w okupowanej Polsce podczas II wojny światowej? Większość z nas zna go tylko jako autora jednej ze szkolnych lektur – „Kamienie na szaniec”. Aleksander Kamiński był jednak postacią wielowymiarową.

15 marca przypada 47. rocznica śmierci Aleksandra Kamińskiego ps. „Kamyk”, zmarłego w 1978 roku w Warszawie.

Harcistrz, wychowawca młodzieży, żołnierz AK, twórca i redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” w okresie 1939-1944, twórca podległej ZWZ/AK Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, znany przede wszystkim jako autor „Kamieni na szaniec”. Spoczywa na Powązkach Wojskowych w kwaterze Szarych Szeregów obok bohaterów swej książki – Alka, Zośki i Rudego.

Aleksander Kamiński we wczesnej młodości znalazł się w Humaniu na Ukrainie. Rozłączony przymusowo z matką, oparcie znalazł w tworzącym się tam ruchu harcerskim, który stał się dla niego rodziną. Był świadkiem i uczestnikiem tragicznych wydarzeń wywołanych przez sowiecką Rosję na Ukrainie w latach 30. XX w., zwanych „Wielkim głodem” lub „Hołodomorem”. Pracował wraz z harcerzami przy kopaniu grobów dla zmarłych z głodu. Te doświadczenia sprawiły, że dobrze wiedział, jak systemy totalitarne siejąc propagandę, grają na społecznych i etnicznych zróznicowaniach, doprowadzając do niewyobrażalnie tragicznych skutków, z masowym ludobójstwem włącznie.

Założony i prowadzony przez niego przez cały okres okupacji i Powstania „Biuletyn

Informacyjny” był pismem programowo apolitycznym, działającym w myśl zasad demokratyczno-liberalnych. Stronił od wygłaszania opinii i tez politycznych. Zgodnie ze swą nazwą podawał informacje, w czasie, gdy dostęp do nich był dla Polaków niemożliwy.

Napisane przez niego „Kamienie na szaniec” powstały na podstawie pamiętnika „Zośki” niedługo po opisanych wydarzeniach. Pamiętnik pisany na gorąco w czasie wojny opisuje także przedwojenne losy zastępu „Buków”, drużyny harcerskiej „Pomarańczarnia”. Przed wojną bohaterowie książki, jak wszyscy harcerze w tamtym okresie, widząc nierówności społeczne i polityczne, myślą o tym, jak urządzić sprawiedliwą Polskę. Książka pokazuje poziom walki, ale przede wszystkim poziom przygotowania harcerskiego do jej podjęcia. Są trzy jej aspekty: otwarcia na innych, dbania o otaczający świat i perfekcjonizm w działaniu. To te cechy wg. Kamińskiego świadczą o naszym patriotyzmie, a nie wymachiwanie flagą i klepanie się po sercu z okrzykiem – Moja Polska!

„Biuletyn” podtrzymując Polaków na duchu, kształtował postawy, wykuwał charaktery, dźwigał ze zgrzyoty, wlewał ideały demokratyczne, prospołeczne i wolnościowe. Za tym wszystkim stał właśnie Aleksander Kamiński – człowiek, który swoje doświadczenia przekuł w czyny. **Oprac. Red.**



Uroczystość z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej w Poznaniu

W tym roku po raz pierwszy obchodzony był Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, ustanowiony na dzień 14 lutego, czyli na dzień, w którym generał Władysław Sikorski 14 lutego 1942 r. wydał rozkaz przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Pierwsze obchody były skromne z uwagi na to, że niewiele było czasu na przygotowanie uroczystości od uchwalenia przez Sejm RP i podpisania ustawy przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Poznańskie obchody rozpoczęły się pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej u zbiegu ul. Wieniawskiego i al. Niepodległości o godz. 10:00. Po wprowadzeniu sztandaru Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK prowadzący uroczystość powitał delegację ŚZŻAK, przedstawiceli władz państwowych, samorządowych, Wojska Polskiego oraz IPN. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego głos zabrał Henryk

Józefowski, który w swoim wystąpieniu odczytał, między innymi, rozkaz gen. Władysława Sikorskiego i ustawę Sejmu RP z dnia 9 lutego 2025 o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej. Następnie złożono wiązanek kwiatów i zapalono znicze. Na zakończenie uroczystości prowadzący odczytał wiersz Zbigniewa Kabaty ps. „Bobo” pt. „Armio Krajowa”.

Tadeusz Mieczyskiński



Uroczystości w Kwilczu i Poznaniu

28 lutego w Kwilczu – w miejscowości, w której urodził się płk Łukasz Ciepliński, w woj. wielkopolskim, a 1 marca – w Poznaniu przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej – oddaliśmy hołd żołnierzom wyklętym- niezłomnym.





1963 metry ku pamięci „Wyklętych”

W samo południe 2 marca przebiegliśmy i przemaszerowaliśmy 1963 metry ku pamięci Żołnierzy Wyklętych. Przedszkolacy, dzieci i młodzież szkolna, Strzelcy z JS 1909 Pluton 6. Grudziądz, dorośli, rodzice, całe rodziny, przedstawiciele władz Miasta i Gminy Łasin i my, Klubowicze. Byli także uczestnicy spoza Łasina. Wszyscy na chwałę naszych narodowych Bohaterów II Konspiracji.

Trasa była wspaniale przygotowana i oznaczona, za co słowa podziękowań należą się pracownikom Stadionu Miejskiego oraz Ochotniczej Straży Pożarnej.

Burmistrz odczytał list przewodni Prezydenta Andrzeja Dudy i wystartował bieg. Po pokonaniu symbolicznych 1963 metrów Burmistrz wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej wręczali pamiątkowe medale.

Prezes Klubu przypomniła o historii Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Klubowicze rozdawali specjalnie na ten dzień przygotowane ulotki z informacjami o Bohaterach tegorocznej już XIII edycji Biegu Tropem Wilczym – rtm. Witoldzie Pileckim i ppor. Danucie Siedzikówny. Przekazaliśmy także materiały edukacyjne pozyskane od Instytutu Pamięci Narodo-

wej Delegatury w Bydgoszczy oraz Fundacji Kwartalnika Wyklęci, za co bardzo dziękujemy.

Najmłodszy uczestnik, 4-letni Kacper, otrzymał specjalną naklejkę. Warto dodać, że Kacper po raz drugi już wziął udział w Biegu. Wszyscy chętni mogli także skompletować kolejne wlepki z Żołnierzami Wyklętymi. Na koniec ciepły i słodki poczęstunek czekał na wszystkich uczestników.

W szkole zaś przygotowana została specjalna wystawa przypominająca sylwetki Żołnierzy Wyklętych. A realizując projekt „Bohaterowie mówią do nas” zastanawialiśmy się nad aktualnością słów wypowiedzianych i zapisanych przez Wyklętych.

Część i chwała Bohaterom!

Aleksandra Jankowska-Wojdyło



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej w Lubaczowie

Nowe święto obchodzone jest 14 lutego, w rocznicę powołania Armii Krajowej. Ma ono na celu upamiętnienie bohaterów największej konspiracyjnej armii w okupowanej Europie.

W naszym mieście Lubaczowie uroczystość odbyła się jak co roku, z największą czcią dla tych bohaterów.

Organizatorami tego wydarzenia byli: ŚZŻAK Okręg Podkarpacki Koło Obwodu Lubaczowa z Prezesem plutonowym Adamem Antonikiem, ŚZŻAK Okręg Zamość Koło Terenowe Narol z Wiceprezesem Magdaleną Szczepańską, Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie z panią dyrektorką Anną Kordys, 20. Przemyska Brygada Obrony Terytorialnej z majorem Piotrem Drylą, 202. Batalion Obrony Pogranicza w Jarosławiu z kapitanem Krzysztofem Kudłą.

W wydarzeniu udział wzięli m.in.: Kombatanci, Poseł na Sejm RP Teresa Pamuła,

Starosta Lubaczowski Barbara Broż, Burmistrz Miasta Lubaczowa Krzysztof Szpyt, Wójt Gminy Lubaczów Wiesław Kapel, Jednostka Strzelecka 2033 im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, przedstawiciele służb mundurowych oraz różne instytucje z powiatu lubaczowskiego na czele z pocztami sztandarowymi.

Wydarzenie było szczególne, bo w tak pięknej oprawie z asystą Wojska Polskiego odbyło się po raz pierwszy. Zakończone zostało mszą świętą w lubaczowskim Sanktuarium NMP Łaskawej Lwowskiej.

Zdjęcia pochodzą z portalu informacyjnego zlubaczowa.pl



Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca 2025 r. w Zamościu

W sobotę 1 marca br. w Zamościu odbyły się obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Organizatorami uroczystości byli: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, Garnizon Zamość, Parafia Katedralna Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu oraz Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna.

Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji Ojczyzny i Żołnierzy Wyklętych w Katedrze Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu, celebrowaną przez ks. por. Konrada Zalewskiego, ks. ppor. Adama Tkacza, Proboszcza Katedry ks. dr. Roberta Strusa, ks. kapelana PSP dr. Sławomira Koronę oraz ks. Marcina Kornagę. Bogatą w refleksje i wybory homilię wygłosił ks. kapelan PSP dr Sławomir Korona.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości patriotycznych przeszli w pochodzie, na czele z pocztami sztandarowymi i kompanią honorową WP, pod tablicę upamiętniającą była katownię gestapo i UB w Zamościu (Kamienica Czerskich), gdzie przetrzymywani i torturowani byli żołnierze AK, BCh, WiN – Żołnierze Wyklęci. Miejsce to podczas II wojny światowej było katownią gestapo, a następnie po tzw. wyzwoleniu katownią NKWD i UB.

Uroczystość pod tablicą rozpoczęto ceremoniałem wojskowym. D-ca Kompanii Honorowej złożył meldunek o gotowości do uroczystości Dowódcy Garnizonu Zamość. Po przeglądzie Pocztów Sztandarowych i Kompanii Honorowej został odegrany i odśpiewany Hymn Państwowy RP.

W imieniu organizatorów głos zabrał Marian Derkacz Wiceprezes ŚZZAK Okręg Zamość, który poinformował, że 1 marca jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych został ustanowiony przez Sejm RP w roku 2011, aby upamiętnić tych, którzy po II wojnie światowej z bronią w ręku przeciwstawili się narzuconej siłą władzy komunistycznej. Natomiast pamiątkowa tablica na budynku ufundowana została ze składek naszych ojców i kolegów żołnierzy partyzantów AK, WiN i BCh 14 lutego 1992 r. w 50. rocznicę Przemianowania ZWZ w AK.



Kolejnym punktem wydarzenia było powitanie gości uroczystości przez Harcmistrz Annę Rojek Członka ŚZZAK Okręg Zamość. Okolicznościowe wystąpienie wygłosił por. Andrzej Jaroszyński Wiceprezes ŚZZAK Okręg Zamość. Po wystąpieniu historycznym oficer Garnizonu Zamość odczytał Apel Pamięci, po którym Kompania oddała Salwę Honorową. Następnie przy dźwiękach werbli pod pamiątkową tablicą delegacje złożyły wieńce, kwiaty i zapalono znicze. Ceremoniał wojskowy zakończył się złożeniem meldunku przez D-cę Kompanii Honorowej o zakończeniu uroczystości płk. Zbigniewowi Gabrysiowi. Ceremoniał wojskowy przeprowadzili oficerowie i żołnierze Garnizonu Zamość wraz z kompanią honorową tej jednostki WP. Sobotnie wydarzenie zakończyło wspólne zdjęcie przy tablicy upamiętniającej tragizm reżimu niemieckiego, a następnie sowieckiego.

W obchodach udział wzięli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, członkowie ŚZZAK O/Z i SRL Zamojszczyzna, członkowie innych stowarzyszeń patriotycznych, mieszkańcy miasta i regionu oraz Poczty Sztandarowe: Chorągiew Wojska Polskiego, sztandary ŚZZAK O/Z, w tym

Okręgu oraz sztandary Kół Rejonowych Związku m.in. w Zamościu, Starym Zamościu, Łabuniach, zuchy i harcerze z 10. DH „Traperski Krag” im. Jana Leonowicza ps. Burta z Suśca. W uroczystości uczestniczyli także licznie zaproszeni goście oraz mieszkańcy miasta Zamościa i okolic.

W imieniu organizatorów Wiceprezes Marian Derkacz podziękował współorganizatorom oraz uczestnikom za wspólne upamiętnienie tych ważnych obchodów narodowych, oddanie hołdu i chwały „Żołnierzom Wyklętym – Niezlomnym”.

Powyższe podziękowania za pomoc w organizacji uroczystości skierował także do ks. Proboszcza Parafii Katedralnej, Dowództwa Garnizonu Zamość oraz Straży Miejskiej – za wystawienie posterunku honorowego oraz zabezpieczenie miejsca uroczystości.

Jednocześnie w ramach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych ŚZZAK Okręg Zamość we współpracy z Klubem 3. Zamojskiego Batalionu Zmechanizowanego w Zamościu zorganizował seans filmu pt. „Wszystko dla Polski – Dzieje II Zamojskiego Inspektoratu AK”. Wydarzenie odbyło się w sali widowiskowej Klubu 3. ZBZmech.

ŚZZAK Okręg Zamość



Artur Ludew burmistrz Szydłowca, z koszem ze słodyczami dla młodych artystów, dziękuje młodzieży, nauczycielom i Rafałowi Arakowi dyrektorowi PSP im. Jana III Sobieskiego.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” Uroczystości w Szydłowcu – 28 lutego 2025 r.

Uroczystości rozpoczęto o godzinie 10.00 Mszą św. w intencji Ojczyzny w kościele farnym św. Zygmunta Króla w Szydłowcu. Następnie uczestnicy przeszli do Parku Niepodległości przy ulicy Kościuszki, gdzie realizowana była dalsza część programu obchodów.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił Artur Ludew Burmistrz Szydłowca. Do Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, obchodzonego po raz pierwszy od 14 lutego 2025 r., nawiązał Jerzy Bąk ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Radom Koło Szydłowiec. Aby uczcić pamięć żołnierzy AK z Placówki Szydłowiec kryptonim „Ratusz”, zamordowanych przez okupanta niemieckiego, odczytał nazwiska i pseudonimy 16 żołnierzy AK. Marek Janczyk ze ŚZŻAK Koło Szydłowiec, syn żołnierza AK, odczytał Apel Pamięci żołnierzy Ruchu Opory Armii Krajowej, żołnierzy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość i „Żołnierzy Wyklętych”, pochodzących z Podobwołu AK Szydłowiec. Delegacje urzędów, organizacji i instytucji złożyły kwiaty pod pomnikiem Pamięci Żołnierzy Zrzeszenia „Wolność i Nieza-

wisłość”. Zakończeniem obchodów był piękny i wzruszający program artystyczny pt. „Bohaterowie żyją wiecznie, na zawsze w naszej pamięci”, wykonany przez uczniów w Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana III Sobieskiego w Szydłowcu ul. Folwarczna 4.

Po zakończeniu uroczystości delegacja udała się na cmentarz parafialny przy ulicy Kamiennej, aby uczcić Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, przy grobach Komendantów Armii Krajowej Podobwołu Szydłowiec kpt. Gustawa Krolla ps. „Jan”, por. Lesława Dworaka ps. „Boruta” i por. Tadeusza Barszcza ps. „Skrzetuski”, „Piorun” – długoletniego prezesa ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec oraz złożyć kwiaty, zapalić znicze i odmówić modlitwę. Na grobie kpt. Gustawa Krolla złożono kwiaty przy tablicy



Przy grobie kpt. Gustawa Krolla ps. „Jan”, od prawej: Artur Ludew burmistrz Szydłowca, Robert Górlicki starosta Szydłowiecki, Zofia Pawlak prezes SZŻAK Koło Szydłowiec, poczet sztandarowy III baonu 72. pp AK – Piotr Czyżewski, Jerzy Bąk, Marek Janczyk.

na grobie, gdzie jest tabliczka z napisem „GRÓB WETERANA WALK O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI”, którą w lutym br. przekazał Instytut Pamięci Narodowej. Prezes IPN Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu dr Karol Nawrocki zawiadomił wnioskodawcę tj. SZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec, że grób Gustawa Krolla ur. 8.01.1898 r. żołnierza Wojska Polskiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej, żołnierza ZWZ-AK ps. „Jan”, który zmarł 20.01.1982 r. i spoczął na Cmentarzu parafialnym pw. Świętego Zygmunta Króla w Szydłowcu przy ul. Kamiennej, został wpisany do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski pod numerem ewidencyjnym – 10018. Wpisanie grobu do ewidencji wynika z art. 3 ust. 11 ustawy z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski (Dz. U. z 2018 r., poz. 2529).

Akcja na ratusz w Szydłowcu, w lutym 1944 r.

Należy tu przedstawić jedną z wielu akcji, zorganizowanych przez kpt. Gustawa Krolla „Jana” Komendanta Podobwołu AK Szydłowiec, której celem była ochrona mieszkańców Szydłowca i okolicznych miejscowości, przed represjami okupanta niemieckiego. Na początku stycznia 1944 r. podjęto decyzję

o konieczności zniszczeniu list wywozowych na roboty przymusowe do Niemiec, zniszczenia akt kontyngentowych oraz zarekwirowania lub zniszczenia urządzeń łącznościowych i wyposażenia, które okupant niemiecki miał w ratuszu w Szydłowcu i gdzie niemiecki *Arbeitsamt* realizował zadanie ewidencjonowania polskiej siły roboczej i jej maksymalną eksploatację na rzecz III Rzeszy. Termin wykonania akcji miał ustalić wywiad miejscowej Placówki AK. Z powodu przyspieszenia przez okupanta przygotowań do wywozu na roboty do Niemiec, zwrócono się na początku lutego do komendanta sąsiedniego Podobwołu AK Wolanów por. Edmunda Mickiewicza ps. „Zryw”, aby jego żołnierze przeprowadzili akcję w Szydłowcu, ponieważ żołnierze miejscowej Placówki mogliby zostać zdekonspirowani. Komendant do przeprowadzenia akcji w trybie natychmiastowym wyznaczył Pierwszy Patrol Dywersyjny, dowodzony przez ppor. Mieczysława Hofmana ps. „Robert”. Zima w lutym była bardzo mroźna i śnieżna, pokrywa śniegu w rejonie Szydłowca dochodziła do metrowej grubości i drogi były trudno przejezdne. Jedyne sanie konne dawały możliwość szybszego przemieszczania się. Ppor. „Robert” do akcji wyznaczył pięciu żołnierzy, znających teren, ale nie znanych mieszkańcom miasta. W oddziale dowodzonym przez kpr. podch. Tomasza Frenke ps. „Mietek”, byli jesz-

cze: kpr. podch. Edward Gawdzik ps. „Skiba”, kpr. Stanisław Stankiewicz ps. „Kozak”, kpr. podch. Janusz Myczkowski ps. „Rybak”, kpr. podch. Roman Rokiciński ps. „Czart”.

Przeprowadzenie akcji wyznaczono w dzień targowy, kiedy do miasta przyjeżdża dużo furmanki i sań konnych oraz w godzinach pracy niemieckiego *Arbeitsamtu*.

Rozdzielono zadania do wykonania dla poszczególnych żołnierzy. Ustalono, że w czasie trwania akcji, dla zachowania pozorów normalnej pracy w budynku ratusza, osoby cywilne mogą wchodzić, ale nikt do czasu zakończenia akcji nie może opuścić budynku. W przypadku pojawienia się żandarmów i policjantów należy ich rozbroić w budynku i zatrzymać, a tylko w przypadku absolutnej konieczności użyć broni. Wiedzano, że użycie broni grozi niemieckim odwetem i represjami na miejscowej ludności. Czas akcji określono na ok. 15 minut i przy zaskoczeniu powinien wystarczyć na wykonanie wszystkich zadań. W odległości ok. 500 metrów od ratusza znajdowały się komisariaty żandarmerii i policji, które nie mogły być zaalarmowane.

Oddział wyruszył na saniach zaprzężonych w parę koni z odległych o kilka kilometrów Jankowic i zajechał pod ratusz w Szydłowcu w dzień targowy ok. godz. 10. Dzień był z lekkim mrozem, bardzo słoneczny i bezwietrzny. Żołnierze byli uzbrojeni w broń krótką, jedynie „Kozak” miał MP – niemiecki pistolet maszynowy, jego zadaniem bowiem było pozostanie przy saniach i zabezpieczenie akcji. Udając interesantów weszli do pomieszczeń ratusza, odcięli telefony i zamknęli wszystkich urzędników i interesantów w jednym pomieszczeniu, zaczęli wykonywać



Kpr. podch. Roman Rokiciński ps. „Czart” i kpr. podch. Tomasz Frenke ps. „Mietek” – zginął w maju 1944 r. w walce z żandarmami niemieckimi. Pochowany na cmentarzu w Jesionnej koło Białobrzegów.

wyznaczone zadania i ładować dokumenty do worków. Kończąc akcję, kiedy „Czart” schodził po schodach, zobaczył wchodzących dwóch żandarmów. Zaciął mocno dłoń na pistolecie, gotując się do walki, ale żandarmi bali się go zatrzymać, przeszli obok niego, weszli do ratusza i zamknęli za sobą drzwi. Widzieli to pozostali żołnierze i szykowali się już do walki. Gdy minęło niebezpieczeństwo i żandarmi zamknęli się w jednym z pomieszczeń, zeszli po schodach z zabranymi dokumentami. Oddział wycofał się saniami konnymi w kierunku na Pawłów, po drodze za miastem przejeżdżając obok niemieckiej radiostacji i chroniących ją żołnierzy, których widzieli, jak opalają się w słońcu i dochodziły do nich ich głosy, i śmiech. Przed Pawłowem skręcili w kierunku na Romanów, następnie w Jankowicach zmienili konie i udali się na miejsce zbiórki do lasu łązkiego na „Młynek” (okolice Chałupek Łazskich). Trudną akcję wykonano bardzo sprawnie i tak jak zaplanowano, bez strat własnych i nie było represji niemieckich wobec ludności, co świadczyło o bardzo dobrym przygotowaniu i wyszkoleniu żołnierzy.

*Opis akcji na podst.: „Pierwszy Dywersyjny”,
Roman Rokiciński „Czart”.*

Jerzy Bąk

ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowic



Działo się w Szczecinie...

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej

9 lutego – Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej rozpoczęły się mszą św. w intencji żołnierzy i dowódców Armii Krajowej w szczecińskiej Bazylice Archikatedralnej pw. św. Jakuba Apostoła. Nabożeństwo odprawił proboszcz katedry ks. Dariusz Knapik, a Okręg Szczecin ŚZZAK reprezentowali: Pani Prezes Jolanta Szyłkowska oraz nieliczna już grupa środowiska Weteranów AK. Nie zawiedli także: dyrektor szczecińskiego Oddziału IPN Krzysztof Męciński, a także dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie Krzysztof Kowalczyk, przedstawiciele wojska i organizacji pozarządowych. Poczet sztandarowy Okręgu Szczecin ŚZZAK wystawili żołnierze 14. Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Poczet wystawiło także Koło Obszaru Centralnego i Zachodniego Okręgu. Po nabożeństwie, tradycyjnie złożono kwiaty w kaplicy Armii Krajowej.

Zaprezentowano także odnowiony staraniem IPN O/ Szczecin ryngraf 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Przekazany Okręgowi Szczecin ŚZZAK przez rodzinę Kazimierza Lachiewicza ps. „Lisek”, żołnierza tej dywizji, stanowi kolejne votum wyposażenia kaplicy.

Ostatnim akcentem było uhonorowanie ks. Dariusza Knapika naszym Certyfikatem Kustosza Pamięci Etosu Armii Krajowej oraz ryngrafem pamiątkowym „Za zasługi dla Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin”.

14 lutego o godz. 11:00 – uroczystość złożenia kwiatów pod tablicą „Żołnierzom Armii Krajowej” przy Urzędzie Miasta Szczecin. Wartę honorową wystawiła tradycyjnie Straż Miejska w Szczecinie.

O godz. 12.00 – główne uroczystości przy pomniku „Na Chwałę Armii Krajowej”



na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie zorganizowane przez szczeciński IPN i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin. W roli gospodarzy wystąpili: dyrektor szczecińskiego Oddziału IPN Krzysztof Męciński i prezes ŚZZAK Okręg Szczecin Jolanta Szyłkowska.

Przy pomniku Armii Krajowej zebrali się najważniejsi dowódcy wojskowi Garnizonu Szczecin, m.in. dowódca Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód gen. broni Dariusz Parylak, zastępca dowódcy 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej gen. bryg. Sławomir Dudczak, zastępca 14. Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej ppłk Rafał Gułajewski, a także przedstawiciele innych jednostek wojskowych i służb mundurowych. Pion cywilny reprezentowali: wojewoda zachodniopomorski Adam Rudawski, posłowie na Sejm RP, przedstawiciele urzędów administracji samorządowej, organizacji społecznych i patriotycznych.

Armia Krajowa to jedna z najpiękniejszych kart naszego narodu. To nie tylko walka z niemieckim i sowieckim najeźdźcą, ale ocalenie ducha narodu, legenda z której czerpały kolejne pokolenia Polaków walczących o niepodległą Polskę – powiedział dziś podczas uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci o Żołnierzach Armii Krajowej dyrektor szczecińskiego Oddziału IPN Krzysztof Męciński.

Pododdział reprezentacyjny wystawił 102. batalion ochrony Brygady Wsparcia Dowodzenia Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód, wsparcie logistyczne zapewniła 14. Zachodniopomorska Brygada Obrony Terytorialnej, posterunek honorowy wystawiła 12. Szczecińska Dywizja Zmechanizowana, oprawę muzyczną przygotowała Orkiestra Wojskowa ze Szczecina.

Podczas uroczystości odczytano Apel Pamięci a wojsko oddało salwę honorową. Delegacje instytucji, wojska, urzędów i organizacji złożyły kwiaty pod pomnikiem „Na chwałę Armii Krajowej”.





Kwiaty w hołdzie żołnierzom Armii Krajowej złożyły także uczennice Szkoły Podstawowej nr 14 im. Danuty Szyksznian wraz z prezesem Stowarzyszenia Kresy Dziedzictwo i Pamięć (w Szczecinie akurat wypadły ferie) oraz Stowarzyszenie Paczka dla Bohatera; obie grupy odwiedziły groby bliskich weteranów: płk. Zbigniewa Piaseckiego ps. „Czekolada” oraz płk Danuty Szyksznian ps. „Sarenka”.

Zarząd Okręgu Szczecin ŚZZAK także pamiętał o symbolicznych zniczach na grobach naszych Weteranów.

W imieniu Dowódcy Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej gen. bryg. Sławomir Dudczak wziął udział w uroczystościach upamiętniających 83. rocznicę powstania

Armii Krajowej. Wraz z żołnierzami oraz przybyłymi gośćmi oddał hołd Bohaterom, którzy walczyli o wolność Ojczyzny.

Wydarzenia okolicznicowe

19 lutego – „Poza pomnikami” – wspomnienie o Armii Krajowej.

Wernisaż wystawy przygotowanej przez Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Constantina Brancusiego w Szczecinie – Centrum Dialogu Przełomy, z udziałem PW – Janiny Ostrowskiej-Kin ps. „Janeczka”, Edwarda Zamiary ps. „Hrabia” oraz Jolanty Szyłkowskiej – prezes Okręgu Szczecin ŚZZAK.



25 lutego – w Technikum Informatycznym SCI w Szczecinie odbyło się spotkanie uczniów z Panią Amelią Korycką ps. „Mela” – sanitariuszką Powstania Warszawskiego, przygotowane przez Adama Czarniawskiego – nauczyciela historii.

Młodzież z zainteresowaniem wysłuchała opowieści p. Amy o jej losach, od wybuchu II wojny światowej, po przybycie do Szczecina. Uczniowie dowiedzieli się także, jak wyglądała służba sanitariuszek w Powstaniu (punkt sanitarny przy Hożej 53 i szpital przy Poznańskiej 11) oraz służba medyczna w obozie dla jeńców wojennych w Oberlangen; na koniec – praca zawodowa lekarza pediatry w szczecińskim szpitalu. Pani Amelia opowiedziała także, jak uczęszczała na tajne komplety, a potem zdawała maturę konspiracyjną i drugą maturę zaraz po wojnie.

Prezes Okręgu Szczecin ŚZZAK – Jolanta Szyłkowska w sposób szczególnie podziękowała Adamowi Czarniawskiemu. Za pracę włożoną w przekazywanie postaw patriotycznych młodemu pokoleniu. Gospodarz spotkania otrzymał okolicznościowy dyplom-wyróżnienie „za aktywną postawę w niesieniu etosu żołnierzy Armii Krajowej”.

Spotkanie muzycznie rozpoczął i zakończył dwoma utworami patriotycznymi „Polska” i „Elegia...” Kacper Koster.

W Szczecinie program „Sztafeta” już działa. Prawie 2-godzinne spotkanie i opowieści Pani Amelii – bezcenne.

Oprac. Jolanta Szyłkowska

Fot. Piotrek Demeniuk, Adam Czarniawski

TI SCI Szczecin

Marcin Górka IPN Szczecin

Paula Sendera MNS-CDP Szczecin





Uroczystości 83. rocznicy Akcji Bollwerk Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej

21 lutego w Poznaniu odbyły się uroczystości upamiętniające 83. rocznicę jednej z najgłośniejszych akcji sabotażowo-dywersyjnych w Wielkopolsce podczas II wojny światowej – Akcji Bollwerk. Członkowie i sympatycy szamotulskiego koła Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej oddali hołd bohaterom, którzy z narażeniem życia przeprowadzili skuteczną operację przeciwko niemieckiemu okupantowi.

W nocy z 20 na 21 lutego 1942 r. kilkunastoosobowy oddział żołnierzy Armii Krajowej oraz mieszkańców poznańskiego Chwaliszewa przeprowadził akcję, której celem było zniszczenie niemieckich magazynów przechowujących żywność i mundury przeznaczone dla Wehrmachtu walczącego na froncie wschodnim. Używając samozapalających urządzeń, sabotażyści wznieśli potężny pożar, który zniszczył cenne zapasy. Pomimo starannego planowania i precyzyjnego wykonania akcji, intensywne śledztwo Gestapo zakończyło się licznymi aresztowaniami. Wielu uczestników akcji zginęło w czasie brutalnych przesłuchań, a ci, którzy przeżyli, zostali skazani na śmierć.

Obchody rocznicowe rozpoczęły się w Szkole Podstawowej nr 40 im. Mieszka I w Poznaniu. Podczas uroczystości prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska Henryk Józefowski wręczył pamiątkowe publikacje wiceprezydentowi Poznania Mariuszowi Wiśniewskiemu, dyrektor szkoły Ewie Frąckowiak oraz opiekunowi szamotulskiego koła WSPAK Piotrowi Gotowemu. Następnie uczestnicy uroczystości, w tym prawie 50 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz Zespołu Szkół nr 2 w Szamotułach, złożyli kwiaty i znicze przy pomniku upamiętniającym akcję Bollwerk przy ul. Estkowskiego.



Akcja Bollwerk pozostaje symbolem odwagi i poświęcenia mieszkańców Wielkopolski, którzy w trudnym czasie okupacji podjęli heroiczne działania w walce z niemieckim najeźdźcą. Tegoroczne obchody były nie tylko hołdem dla tych,

którzy oddali życie w służbie Ojczyźnie, ale również okazją do przypomnienia o wartościach, jakie kierowały uczestnikami tej nie do końca znanej akcji nawet Wielkopolanom.

Piotr Gotowy



Wrocławskie uroczystości 81. rocznicy powstania 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej

26 stycznia 2025 roku we Wrocławiu odbyła się w uroczystość patriotyczno-religijna upamiętniająca 81. rocznicę powstania 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Tradycyjnie, wydarzenie miało miejsce w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Maksymiliana Marii Kolbego na osiedlu Kosmonautów i rozpoczęło się Mszą świętą w intencji żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Po mszy oddano hołd Bohaterom przed miejscem z tablicami upamiętniającymi żołnierzy 27. WDP AK.

Połączył ich Wołyń i walka w szeregach 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Po wojnie, bez prawa powrotu w rodzinne strony osiedlali się w różnych miejscach Polski i na świecie. Część z nich swoje losy związała z Wrocławiem, tutaj zawiązuje się Środowisko Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Maksymiliana Marii Kolbego przy ul. Horbaczewskiego odnajdują godne miejsce, gdzie tworzą swego rodzaju „Panteon”, umieszczając na zewnętrznym murze kościoła tablice upamiętniające żołnierzy wołyńskiej dywizji.

6 listopada 2016 roku odsłonięto pierwszą tablicę upamiętniającą wszystkich żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Na tablicy widnieje inskrypcja:

Żołnierzom
27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty
Armii Krajowej
15 stycznia – 25 lipca 1944
obszar działań
Wołyń – Polesie – Lubelszczyzna
Towarzysze broni
mieszkańcy Wrocławia
Wrocław 2016



Do końca 2024 roku, na murze kościoła pw. św. M.M. Kolbego odsłonięto kolejne dwie tablice upamiętniające Bohaterów – żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

13 stycznia 2019 roku, w 75. rocznicę utworzenia 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, tuż obok tablicy ku czci żołnierzy 27. WDP AK, została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci profesora Henryka Słowińskiego, żołnierza wołyńskiej dywizji, wielkiego orędownika powstania takiego miejsca we Wrocławiu. Tablicę ufundowali: Środowisko Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej we Wrocławiu i Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu.

26 maja 2024 roku, w tym samym miejscu, została odsłonięta tablica upamiętniająca dowódcę wołyńskiej dywizji, generała brygady Jana Wojciecha Kiwerskiego, ps. „Oliwa”, „Dyrektor”. Inicjatorami byli: Środowisko Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej we Wrocławiu i Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu.

Mimo upływu lat, wrocławskie Środowisko Żołnierzy 27. WDP AK stara się przekazać następnym pokoleniom tę czę-

stą wojennej historii, kontynuując tradycje corocznych styczniowych Mszy świętych w intencji żołnierzy 27. WDP AK w kościele pw. św. M.M. Kolbego. Po mszy tradycyjnie odbywa się składanie kwiatów oraz zapalanie zniczy pamięci przed powstałym swego rodzaju „Panteonem 27. WDP AK”.

Na tegoroczną uroczystość przybyła już nieliczna grupa kombatantów wrocławskiego Środowiska Żołnierzy 27. WDP AK i ich rodziny oraz wielu zaproszonych Gości m.in.: Teresa Kadłuczka córka Walentego Kościelniaka, delegata Rządu na powiat kowelski; Danuta Wojciechowska, córka kombatantki 27. WDP AK śp. mjr z Moniki Strączek; dr hab. Kamil Dworaczek, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu; Krzysztof Grzelczyk, ambasador RP w Macedonii Północnej; płk Krzysztof Lis, zastępca dowódcy Garnizonu Wrocław; płk w st. spocz. Krzysztof Majer, prezes Związku Weteranów i Rezerwistów WP RP we Wrocławiu; Jan Pyś, dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu; Ryszard Marcinkowski, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Kultury Kresowej; Ryszard Kłosiński honorowy



prezes wrocławskiego Środowiska Żołnierzy 27. WDP AK; Kamila Kamińska-Sztark, przedstawicielka rektora UW r. ds. odpowiedzialności społecznej; przedstawiciele Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów; Jerzy Rudnicki, prezes Zarządu Środowiska Żołnierzy 27. WDP AK, który prowadził uroczystą ceremonię przed „Panteonem 27. WDP AK”.

Zgromadzonych na Mszy świętej z życzliwością powitał proboszcz parafii Maksymiliana Marii Kolbego ksiądz mgr Bogusław Stec, który na wstępie zaznaczył, że *dzisiaj modlimy się za żołnierzy, którzy ze swego życia uczynili dar dla Ojczyzny*. W homilii zwrócił uwagę na niezwykłą postawę żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, którzy będąc świadkami terroru, sami nie przywdziali szat zemsty. Podkreślił, że *czas oderwać się od bolesnej przeszłości i patrzeć w przyszłość, i na co dzień stawiać wyżej to, co jednoczy. Niech rzeczywistość, pośród różnych*

podziałów, to dobro staje się w naszym życiu w pierwszym miejscu – mówił ksiądz Bogusław.

Po Mszy świętej poczty sztandarowe wraz z uczestnikami uroczystości i wiernymi opuścili kościół i udali się na miejsce z tablicami upamiętniających żołnierzy dywizji. Odtworzono i zaśpiewano hymn państwowy, po nim zaś były wystąpienia okolicznościowe.

Pierwszą głos zabrała Teresa Kadłuczka córka Walentego Kościelniaka, delegata Rządu na powiat kowelski. Powiedziała m.in., że *dzięki staraniom wrocławskiego Środowiska Żołnierzy 27. WDP AK, ta uroczystość mogła się odbyć, a pamięć o żołnierzach z wołyńskiej dywizji pozostanie żywa*. Podziękowała licznie przybyłej publiczności za pamięć i uhonorowanie swoją obecnością Bohaterów wołyńskiej dywizji.

Dr hab. Kamil Dworaczek, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu nawiązał do decyzji dowództwa dywizji z 26 lipca 1944 r. o zwolnieniu żoł-



nierzy dywizji z przysięgi, dającej im wolną rękę w decydowaniu o sobie i zacytował jeden z nielicznych dokumentów zachowanych w archiwach 27. WDP AK – rozkaz dzienny dowódcy I kompanii 43. pp. ppor. Ryszarda Markiewicza z 26 lipca 1944 roku.

Dnia 25.VII.44 o godz. 24.00 zostaliśmy w podstępny sposób otoczeni i rozbrojeni. To, co ukochaliśmy ponad wszystko, to, co opłaciliśmy krwią naszych braci – broń naszą musieliśmy bez walki z uciekającym wrogiem rzucić na ziemię. Żołnierze, idziemy do swoich domów. Wiem, że większość z Was nie ma własnych domów, ani rodziny. Pamiętajcie o tym, że każda rodzina i strzecha polska będzie dla Was rodziną i własnym domem. Wiem, że czeka Was poniewierka, głód i bezdomność. Nie rozpaczajcie! Ta moc, którą zdobyliście w ciągu naszych walk, starczy Wam na przetrwanie. Wierzę głęboko, że spotkamy się w szeregach Wojska Polskiego. Wierzę, że jeszcze pójdziemy do walki! Żołnierze, pamiętajcie o tym, pamiętajcie o swoich dowódcach, którzy Was wiedli do walki, którzy z wami wspólnie cierpieli w czasie klęsk i radowali się

po zwycięstwach. Czołem chłopcy! Do zobaczenia. D-ca kompanii. Mohort ppor.

Wyrazem hołdu dla Bohaterów, żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, którzy oddali życie za wolność Polski było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Uroczystość zakończył, zagrany przez trębacza sygnał „Cisza”.

Wojskową asystę honorową stanowili żołnierze 10. Wrocławskiej Brygady Łączności im. płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego, a muzyczną oprawę zapewnili trębacz i werblista.

W uroczystości, oprócz wojskowego pocztu chorągwanego 10. Wrocławskiej Brygady Łączności, uczestniczyły poczty sztandarowe: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wrocławski z asystą honorową żołnierzy 16. Dolnośląskiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz wspólny Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej i Wrocławskiego Środowiska Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Tekst i zdjęcia Andrzej Powidzki



81. rocznica pacyfikacji Borowa i okolic

Najbrutalniejsza akcja pacyfikacyjna przeprowadzona przez Niemców na terenach wiejskich okupowanej Polski

2 lutego 2025 r. w Borowie nad Wisłą odbyły się obchody 81. rocznicy pacyfikacji Borowa. Tego dnia Niemcy i własowcy dokonali pacyfikacji 6 wsi położonych w zachodniej części Lasów Janowskich, a mianowicie: Szczecyna, Wólki Szczeckiej, Łążka Chwałowskiego, Łążka Zaklikowskiego, Karasiówki. Mord ten prawdopodobnie był zemstą za pomoc, jaką okoliczni mieszkańcy udzielali oddziałom partyzanckim Narodowych Sił Zbrojnych.

2 lutego 1944 roku, w święto Matki Bożej Gromnicznej, okupant niemiecki rozpoczął pacyfikację, która kosztowała życie ok. 1300 osób. Zamiast świec zapłonęły wsie... – niestety do dzisiaj nikt nie poniósł odpowiedzialności za to bestialstwo. Zbiorowa mogiła na cmentarzu w Borowie, gdzie spoczywają prochy 806 Polaków, jest największą zbiorową mogiłą w Europie na terenach wiejskich. Tym tragicznym wydarzeniem Borów wykuł sobie miejsce w historii.

Oprawcy wpadali do mieszkań, zabijali ludzi i podpalali zabudowania. Domy zapalały się jeden od drugiego, przerażeni ludzie uciekali. Zabijano kobiety w ciąży, niemowlęta przy piersi matek, dzieci uciekające z rodzicami, Rzucano ludzi żywcem w ogień, dobijano rannych.

W uroczystości upamiętniającej pamięć pomordowanych uczestniczyli przedstawiciele rządu, samorządu województwa lubelskiego, władz wojewódzkich, samorządu



powiatowego (kraśnickiego i janowskiego), gminnego, ochotniczych straży pożarnych, przedstawiciele środowisk kombatanckich, harcerskich, Instytutu Pamięi Narodowej, Muzeum Wsi Kieleckiej (Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie), Lokalnej Grupy Działania Ziemi Kraśnickiej, grup rekonstrukcyjnych, przedsiębiorcy, szkoły z terenu gminy, nadleśnictwa oraz mieszkańcy Borowa i okolic.

W uroczystościach po raz kolejny wzięła udział liczna delegacja Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z prezesem Koła Zbigniewem Markutem, Zarządem Koła w osobach: Tadeusz Puchalski, Grażyna Bogacz, Władysław Potocki oraz członkami w osobach: Barbara Stelmach, Jerzy Kaporowicz, Andrzej Berezowski, Józef Wieleba, Władysław Sowa, Tadeusz Piecyk i sympatykami.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w intencji pomordowanych, której oprawę muzyczną poprowadził Zespół Śpiewaczy Borowiacy. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przemaszzerowali – w asyście Kawalerii Kowalów z Borowa nad Wisłą w barwach 24. Pułku Ułanów z Kraśnika oraz Sekcji Kawalerii w Obojnej w barwach 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich – na cmentarz parafialny, by oddać hołd pomordowanym, gdzie oprawę uroczystości przejęła Grupa Rekonstrukcyjno Historyczna im. płk. Tadeusza Zieleniewskiego z siedzibą w Majdanie Obleszcze z dow. Mirosławem Wielgusem. Stojąc przy zbiorowej mogile ofiar pacyfikacji, odmówiono modlitwę w intencji tych, którzy zginęli 81 lat temu. Po okolicznościowych wystąpieniach, odczytano Apel Poległych, oddano salwę honorową, po czym nastąpiło składanie wieńców i zniczy.





Stalowowska delegacja zatrzymała się na cmentarzu wojennym w **Łązku Chwałowskim**, gdzie pochowanych jest, zamordowanych w bestialski sposób, 68 osób, w tym kobiety i dzieci. (rannych i dzieci wrzucano do płonących zabudowań). Zapalono znicze pod postumentem, na którym wyryto nazwiska 61 ofiar, w tym także osób zamordowanych w Oświęcimiu. Historycy podają różne liczby osób zamordowanych (w sumie mogło ich być 76, w tym 28 dzieci), faktem jest, że z wiejskiej zabudowy pozostała jedynie gajówka pod lasem. Odmówiono modlitwę za spójność duszy zamordowanych mieszkańców wioski.

Równie ciężko doświadczeni przez Niemców zostali mieszkańcy **Łązka Zaklikowskiego**. W trakcie trwającej niespełna godzinę akcji pacyfikacyjnej zginęło 191 osób – 20 mężczyzn, 66 kobiet i 105 dzieci. Co najmniej 20 ludzi – głównie kobiety – spalono żywcem. Niemal doszczętnie spalono całą wieś. Przy wiejskiej drodze wzniesiono pomnik, za którym, na wzgórzu, znajduje się cmentarz wojenny. W 30 mogiłach zbioro-

wych, usytuowanych wzdłuż ogrodzenia spoczywają ofiary tego barbarzyńskiego mordu.

Liczba ofiar pacyfikacji **Szczecyna** nie jest znana. Szacuje się, że zginęło od 265 do 368 osób. Po wojnie udało się ustalić nazwiska 221 zamordowanych. Najmłodsza zidentyfikowana ofiara miała 3 miesiące.

Zagłada nie ominęła **Wólki Szczeckiej**. Szacuje się, że w wiosce mogło zostać zamordowanych nawet ponad 200 mieszkańców, w tym 50 kobiet i 20 dzieci, choć inne źródła podają liczbę ofiar w przedziale od 98 do 125. Wieś została doszczętnie zniszczona, zrabowano inwentarz i cenniejszy dobytek.

Po pacyfikacji **Karasiówki** – przysiółek przestał istnieć. Z siedmiu gospodarstw nie ocalało ani jedno. Nie wiadomo dokładnie, ile osób zginęło. Niektóre źródła podają, że nawet 60. Pewne jest, że w jednej ze stodoł Niemcy żywcem spalili 17 osób, a rodzinę miejscowego gajowego zarżnięto nożami.

Nigdy więcej wojny.

Hold i pamięć pomordowanym!

Zbigniew Markut – Prezes Koła
Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK



27 grudnia 2024 r. Prezes wraz z Zarządem złożył wizytę członkowi-weteranowi Koła p. Józefowi Kobylarzowi ps. „Bocian” z Nowosielca, wręczając mu Medal 35-lecia Powstania ŚZZAK – „Wierni Akowskiej Przysiędze”.

Józef Kobylarz urodził się w 1926 roku. W czasie II wojny światowej przymusowo został wysiedlony przez Niemców z Nowosielca do Kurzyny. Tam na placówce AK był łącznikiem z oddziałem Ojca Jana – Franciszka Przysiężniaka. Był także rusznikarzem i zajmował się produkcją amunicji dla partyzantów. W tym celu m.in. przewoził proch i splotki z Zakładów Chemicznych Nowa Sarzyna.

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola

5 grudnia 2024 r., w związku z kończąca się kadencją, odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W trakcie zebrania Prezes Koła Zbigniew Markut zdał sprawozdanie, między innymi, z działalności w latach 2021-2024. Do znaczących i istotnych przedsięwzięć Koła, za jego kadencji, uznał między innymi:

- upamiętnienie dowódcy oddziału partyzanckiego „Ojca Jana” – mjr. Bolesława Usowa ps. „Konar” w Osadzie Leśnej koło Huty Krzeszowskiej,
- pomnik pod Ujściem, miejsce zwycięskiej bitwy z Niemcami połączonych oddziałów partyzanckich NOW AK i NSZ,
- cykliczne, rocznicowe uroczystości wydarzeń na Górach Tułowych,
- imienne tablice uczestników bitwy na Porytowym Wzgórzu z oddziału „Ojca Jana”,
- osobiste zaangażowanie się kilku członków Koła w prace Komitetu Budowy Pomnika Mistrza Andrzeja Pityńskiego Rzeź Wołyńska.

Spotkanie, na które licznie przybyli członkowie Koła, obfitowało w gorącą dyskusję oraz liczne postulaty i propozycje działalności.

Walne Zebranie Sprawozdawcze Koła udzieliło absolutorium Prezesowi i Zarządowi za lata 2021-2024. Członkowie ustępującego Zarządu podziękowali Zbigniewowi Markutowi za pracę w latach 2021-2024 i wręczyli okolicznościowy grawerton.

W ramach jawnych wyborów członkowie Koła wybrali pięcioosobowy Zarząd. Jedy-

nym zgłoszonym i wybranym na prezesa Koła został ponownie Zbigniew Markut i, jak zaznaczył Mariusz Kowalik, dobrym prezesem Koła może być tylko ten, kto ma pomysł na działalność Koła. Stwierdził, że w tym Kole ten warunek spełnia tylko Zbigniew Markut, każda inna osoba doprowadziłaby do likwidacji Koła w ciągu kilku miesięcy.

Nowo wybrany Prezes przedstawił ambitny projekt planu działania na lata 2024–2027. W swoim wystąpieniu wymienił, m.in. kilka tematów, nad którymi będzie chciał się pochylić, skupić wysiłki i swoją uwagę:

- upamiętnienie patriotycznej rodziny Trondowskich (pięciu braci oficerów WP i AK),
- upamiętnienie w Jastkowicach, Stalowej Woli i Sierakowie osób walczących o wolność Ojczyzny,
- postawienie tablicy informacyjnej o obozie NKWD w Żabnie,
- postawienie tablicy informacyjnej na Górach Tułowych.

W skład Zarządu Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola zostali wybrani: Grażyna Bogacz, Mariusz Kowalik, Władysław Potocki, Tadeusz Puchalski. Ukonstytuowanie się Zarządu – podział funkcji i przydział zadań – odbyły się na posiedzeniu Zarządu, 27 grudnia 2024 roku.

*Tekst: Grażyna Bogacz
fot. Zbigniew Markut*



72. rocznica śmierci gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”

W przeddzień 72. rocznicy śmierci gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” zamordowanego przez władze komunistyczne 24 lutego 1953 r. w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, rozpoczęliśmy oficjalne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Uroczystości upamiętniające Generała zainaugurowała msza święta w Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu, następnie pod pomnikiem „Nila” odbyła się ceremonia złożenia wieńców, w której udział wzięli przedstawiciele organizatorów: Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Fundacja Walczącym o Niepodległość oraz przedstawiciel Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, władz dzielnicy Praga Południe, klasy mundurowe, mieszkańcy Warszawy. Następnie uczestnicy uroczystości przemaszzerowali do terminalu Kultury Gocław.

Zwieńczeniem uroczystości było oddanie hołdu gen. Fieldorfowi na terenie dawnego więzienia mokotowskiego, obecnie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów

Politycznych PRL. Kwiaty złożono pod tablicą upamiętniającą „Nila”, mieszczącą się w korytarzu prowadzącym do szubienicy – miejsca Jego stracenia.

Dziękujemy Państwu za obecność i zapraszamy do udziału w pozostałych wydarzeniach. Zachęcamy do obserwowania naszych social mediów oraz strony internetowej.

Wydarzenie objęte Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Organizatorem uroczystości była Fundacja Walczącym o Niepodległość.

Współorganizatorzy: Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, IPN, Grupa Historyczno-Edukacyjna „Szare Szeregi”.

Jerzy Dobrowolski



100. rocznica urodzin Pani por. Haliny Szołomiak ps. „Brzóska”

Pani por. Halina Szołomiak, szacowna zielonogórzanka i honorowy członek Okręgu Zielona Góra ŚŻŻAK, w otoczeniu najbliższej rodziny i licznych gości, z okazji 100. rocznicy swych urodzin przyjęła z rąk Prezesa ZO Zielona Góra ŚŻŻAK hm. Leszka Kornosza serdeczne życzenia zdrowia i nieustającej pogody ducha.

W imieniu Prezesa ZG ŚŻŻAK kpt. hm. Janusza Komorowskiego wręczony został List Gratulacyjny a dowódca 15. Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk Leszek Giergielewicz wręczył pamiątkowy ryngraf od Ministra Obrony Narodowej.



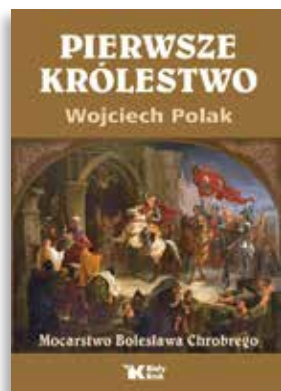
Pani Porucznik Halina Szołomiak ps. „Brzóska” mając 16 lat, została żołnierzem 23. Braśławskiej Brygady Armii Krajowej. Jej życiorys jest niezwykle ciekawy, pełen odwagi, poświęcenia i walki o wolność.

*hm. Leszek Kornosz
Prezes ZO Zielona Góra ŚŻŻAK*



Zbigniew K. Wójcik
W kleszczach totalitaryzmów. Łukasz Ciepliński (1913-1951).
Tom I. Prawość i męstwo, seria O/IPN w Rzeszowie
 Warszawa-Rzeszów 2025

Wieczorem 1 marca 1951 r. w więzieniu na warszawskim Mokotowie wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, na którego czele stał Łukasz Ciepliński. Kiedy we wrześniu 1939 r. Ciepliński, jako młody oficer Wojska Polskiego, stawał do walki w obronie Polski, nie przypuszczał, że będzie ją prowadził aż do końca swojego życia w komunistycznej Polsce. ■



Wojciech Polak
Pierwsze królestwo. Mocarstwo Bolesława Chrobrego
 Wydawnictwo Biały Kruk, 2025

Są w dziejach narodów wydarzenia, których wpływ na przyszłe wieki jest nieprzemijający. Dla nas takim wydarzeniem jest bez wątpienia koronacja w roku 1025 na króla Bolesława, księcia Polan, zwanego potem Chrobrym lub Wielkim. Był on zarazem władcą zjednoczonych plemion na rozległych ziemiach, których rozmiar przekraczał obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej. Chrobry stworzył państwo, które stało się mocarstwem w ówczesnej Europie. Był postrachem dla wrogów i oparciem dla przyjaciół, walecznym wodzem i rozsądnym

strategiem. Jego wpływy rozciągały się od Kolonii i Ratyzbony po Kijów, od bałtyckiego Pomorza po Morawy i Dunaj. Umacniał swe państwo w silnej więzi z chrześcijaństwem i zachodnią kulturą. Prowadził niezależną politykę zarówno wobec cesarza zachodniego – rzymskiego, jak i wschodniego – bizantyńskiego.

Bolesław Chrobry zbudował tak silne fundamenty polskiej państwowości, że wzniesiony przez niego gmach nigdy nie runął. Chwiały się czasem, to prawda, doznawał uszczerbków, bywał zaniedbany, ale trwał. Nie zmożły go żadne nawałnice. Trwała Polska. Trwał polski naród. Dlatego jakże słusznie świętujemy dziś tysięczną rocznicę koronacji Bolesława, która dokonała się w katedrze poznańskiej 18 kwietnia 1025 r., już po przeszło 30 latach panowania tego syna Mieszka i czeskiej księżniczki Dobrawy, wnuka Siemomysła, prawnuka Lestka (Leszka). Podniesienie państwa do rangi dziedzicznego królestwa oznaczało w ówczesnym świecie przede wszystkim utwierdzenie jego suwerenności i wzmocnienie wpływów.

Książka prof. Wojciecha Polaka „Pierwsze królestwo” przybliży nam znakomicie tamte czasy: koniec wieku X i początek XI, gdy ostatecznie kształtuje się państwo nazywane do dziś Polską. Poznajemy zarówno zbrojne wyprawy Bolesława Chrobrego, jak i codzienne życie oraz obyczaje tamtych czasów. Wędrujemy na różne dwory, gdzie wyznaczano kierunki ówczesnej polityki. Obserwujemy umacnianie się chrześcijaństwa, niezaprzeczalnego zwornika polskiej państwowości i polskiego narodu. Liczne, unikatowe ilustracje uzupełniają słowa Autora i ubarwiają książkę – godną jubileuszu tysiąclecia koronacji wielkiego polskiego władcy. ■



Andrzej Krajewski

Rzeczpospolita kryzysowa. Dwadzieścia lat spaceru po linii

Wydawnictwo Agora, Warszawa 2025

Podręczniki do historii ukazują dwudziestolecie międzywojenne jako czas odrodzenia i stabilizacji polskiej państwowości. Andrzej Krajewski rozprawia się z tym mitem i opowiada o dwudziestu latach zmagania II Rzeczypospolitej z wojną, spiskami, głodem i nie tylko. Wychodziła obronną ręką z tych kryzysów aż do najazdu nazistowskich Niemiec i Związku Radzieckiego.

Autor sięga po mało znane dokumenty z epoki i dzienniki najważniejszych osób w państwie, relacjonuje uliczne starcia i tajne narady w gabinetach, dzięki czemu tworzy wielowarstwową opowieść o Polsce międzywojennej, rzucającą nowe światło na ten okres historii kraju.

Dr Andrzej Krajewski – historyk i publicysta. Publikował m.in. w „Newsweeku”, „Polityce”, „Forbesie”, a felietony zamieszczał w portalu dziennik.pl. Obecnie jest stałym współpracownikiem „Dziennika Gazety Prawnej”, tworzy treści merytoryczne dla kanału „Good Times Bad Times” na YouTube. Autor kilku książek, m.in.: *Ropa. Krew cywilizacji* (2023), *Dekada cudów 1988-98. Tak się rodził polski kapitalizm* (2021) oraz *Rzemieślnicy, badylarze, cinkciarze. Jak przedsiębiorczy Polacy przechytrzyli komunę* (2019). Na co dzień z wyboru wrocławianin. ■



Magdalena Ogórek

Król Olch. Wilm Hosenfeld, oficer, który uratował Władysława Szpilmana. Otto von Wächter, generał SS, który ograbił Kraków

Wydawnictwo ZONA ZERO, Warszawa 2025

Fascynujące śledztwo historyczno-dziennikarskie dotyczące:

- przetrzutu hitlerowskich zbrodniarzy do Ameryki Południowej
 - dostępu do Tajnego Archiwum Watykańskiego
 - niezwykłych losów kapitana Wilma Hosenfelda, niemieckiego oficera, który uratował Władysława Szpilmana, bohatera filmu Romana Polańskiego „Pianista”
 - ratowania przez Hosenfelda dzieł sztuki z warszawskich kościołów po upadku Powstania Warszawskiego
 - nowych wątków dotyczących rabunku polskich dzieł sztuki przez Otto von Waechtera, gauleitera Galicji, o którym Magdalena Ogórek pisała już w dwu poprzednich bestsellerach
 - zbrodni hitlerowskich, w które zamieszany był Waechter
 - niewyjaśnionych tajemnic grabieży polskiego dziedzictwa przez państwo niemieckie
- Biografia równoległa dwu oficerów noszących niemiecki mundur: zbrodniarza wojennego i złodzieja polskiej kultury (Otto von Waechter) i szlachetnego człowieka, który uratował wiele istnień ludzkich na terenie okupowanej Polski, o którego uwolnienie z rosyjskiego gwałgu zabiegały po wojnie u władz sowieckich dziesiątki obywateli polskich (Wilm Hosenfeld). ■

– *Świetnie napisane. Dowiedziałem się więcej o człowieku, który uratował mojego Ojca.*

Andrzej Szpilman



Marek Stefański

Pułkownik Stanisław Hojnowski (1893–1939). Biografia obrońcy Tomaszowa Mazowieckiego z września 1939 roku
Wydawnictwo IPN, 2023

We wrześniu 1939 r. wąskie i kręte uliczki Tomaszowa Mazowieckiego stały się miejscem dramatycznych wydarzeń. Niemiecki atak wywołał nieopisany chaos w szeregach polskich obrońców miasta. Zaskoczeni żołnierze często na własną rękę próbowali wydostać się z matni, natomiast oficerowie usiłowali zapanować nad sytuacją. Nie pomagała im w tym jednak podawana z ust do ust, informacja o śmierci dowódcy płk. Stanisława Hojnowskiego. Przez wiele lat szczegóły tego wydarzenia budziły kontrowersje. Od czyjej kuli zginął ostatni dowódca 45. Pułku Piechoty z Równego na Wołyniu – miejscowych Niemców z V kolumny, żołnierzy regularnych oddziałów Wehrmachtu czy może spadochroniarzy zrzuconych na tyły polskich wojsk? Na te i wiele innych pytań odpowiedzi udziela autor pierwszej biografii bohatera obrońcy Tomaszowa Mazowieckiego. Warstwę faktograficzną publikacji wzbogacają unikalne zdjęcia i dokumenty pozyskane z archiwów rodzinnych. ■



red. Krzysztof Sychowicz, Leszek Zygmunt, Mariusz Żuławnik
Zbrodnie niemieckie i sowieckie na północnym Mazowszu w latach 1939-1945, seria O/IPN w Białymstoku, tom 65.

IPN, Akademia Łomżyńska i Państwowa Akademia Nauk Stosowanych im. Ignacego Mościckiego w Ciechanowie,
Białystok-Warszawa 2024

Publikacja w ramach Centralnego Projektu Badawczego: II Wojna Światowa i okupacje ziem polskich 1939-1944/45. Ukazano w niej zasługującą na utrwalenie postawę ludzi wobec agresorów i postępowanie tych ostatnich na podbijanych we wrześniu 1939 r. obszarach. Opór wobec agresji niemieckiej, a następnie mimo braku sił i środków także wobec Sowietów był początkiem tragedii trwającej przez cały okres II wojny światowej. Obu okupantów łączyło prowadzenie masowych aresztowań wśród byłych żołnierzy, policjantów, sędziów, działaczy politycznych, urzędników państwowych i samorządowych oraz księży. Jak pokazał czas, nawet wyparcie z Polski Niemców nie było kresem represji i prześladowań, o czym świadczą poczynania Armii Czerwonej i NKWD w 1944 i 1945 r. ■

SPIS TREŚCI:

35-LECIE ŚZŻAK

<i>Oprac. Red.</i> – Jubileusz 35-lecia powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ostrołęka 14-15 marca 2025 r.	1
Wystąpienie dr Marka Jedyńaka – dyr. Oddziału IPN w Białymstoku, podczas panelu dyskusyjnego w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, 14 marca 2025 r.	7
Listy gratulacyjne w 35. rocznicę powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej	9

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Franciszek Zwierzyński /Red.</i> – Konfederacja barska (1768-1772)	10
<i>Ryszard M. Zajac</i> – Hańba generała Tatarów	12
<i>Andrzej Borcz</i> – Kapitan pilot Józef Baran z wojny nie powrócił	25
<i>Lesław J. Welker</i> – Katyńskie rocznice	27
<i>Adam Cyra</i> – „Ucieczka z Bloku Śmierci”	29
<i>Adam Cyra/Red.</i> – Szlak Ucieczki Rotmistrza Pileckiego	32

KONTYNUACJA

<i>Oprac. Red.</i> – „Biuletyn” w „Salonie dobrej prasy”	33
<i>Oprac. Red.</i> – 47. rocznica śmierci Aleksandra Kamińskiego ps. „Kamyk”	34
<i>Tadeusz Mieczynski</i> – Uroczystość w Poznaniu z okazji NDPŻAK	35
<i>Henryk Józefowski</i> – Uroczystości w Kwilczu i Poznaniu	36
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – 1963 metry ku pamięci „Wyklętych”	37
<i>Adam Antonik</i> – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej w Lubaczowie	38
<i>ŚZŻAK Okręg Zamość</i> – Obchody NDPŻW – 1 marca 2025 r., Zamość	39
<i>Jerzy Bąk</i> – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” Uroczystości w Szydłowcu – 28.02.2025 r. ..	41
<i>Jolanta Szyłkowska</i> – Działo się w Szczecinie... – NDPŻAK	44
<i>Piotr Gotowy</i> – Uroczystości 83. rocznicy Akcji Bollwerk – Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci AK	48
<i>Andrzej Powidzki</i> – Wrocławskie uroczystości 81. rocznicy powstania 27. Wołyńskiej DP AK	50
<i>Zbigniew Markut</i> – 81. rocznica pacyfikacji Borowa i okolic. Najbrutalniejsza akcja pacyfikacyjna przeprowadzona przez Niemców na terenach wiejskich okupowanej Polski	54
<i>Grażyna Bogacz</i> – Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola	57
<i>Jerzy Dobrowolski</i> – 72. rocznica śmierci gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”	58
<i>Leszek Kornosz</i> – 100. rocznica urodzin Pani por. Haliny Szołomiak ps. „Brzóska”	59

NOWOŚCI WYDAWNICZE	60
---------------------------------	----

AUTORZY marcowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Adam Antonik** – Prezes ŚZŻAK Koła Obwodu Lubaczów.
Jerzy Bąk – sekretarz Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK.
Grażyna Bogacz – sekretarz Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK.
Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
Jerzy Dobrowolski – ŚZŻAK Okręg Warszawa Wschód, Koło „Opocznik”.
Piotr Gotowy – Okręg Wielkopolska ŚZŻAK.
Tadeusz Mieczynski – Okręg Wielkopolska ŚZŻAK.
Zbigniew Markut – Prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK.
Henryk Józefowski – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK.
Andrzej Powidzki – dziennikarz 24IKP.pl, fotograf.
Leszek Kornosz – Prezes Okręgu Zielona Góra ŚZŻAK.
Paweł Stachnik – dziennikarz, redaktor, Dział Edukacji i Promocji Muzeum AK im. gen. E. Fieldorfa „Nila” w Krakowie.
Jolanta Szyłkowska – Prezes Okręgu Szczecin ŚZŻAK.
Lesław J. Welker – Prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.
Ryszard M. Zajac – wnuk Cichociemnego por. Józefa Zajaca ps. „Kolanko”, twórca portalu *elitadywersji.org*.
Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚZŻAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński,
prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



ZAPRASZAMY

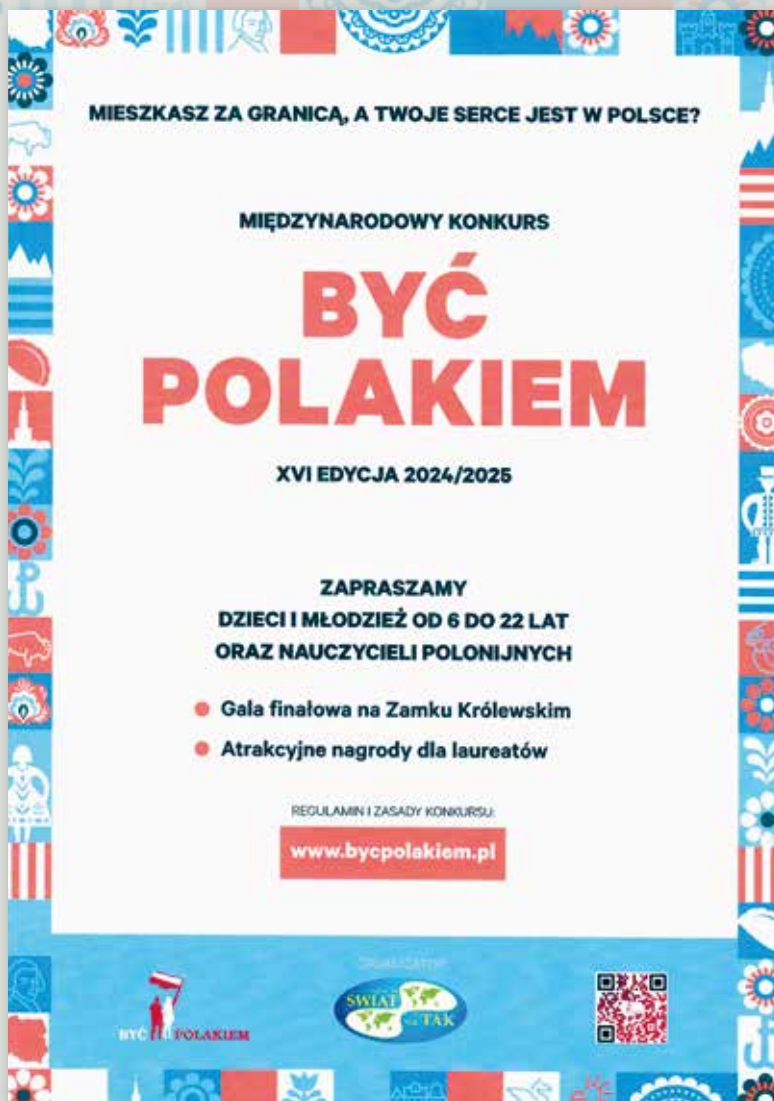
na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)



Z radością i satysfakcją zapraszamy Was do udziału w XVI edycji konkursu „Być Polakiem”.

Z radością, bo w najdalszych zakątkach świata młodzież, mająca polskie pochodzenie, choć bardzo często inne niż polskie obywatelstwo, będzie myślała, jak opisać osobiste przeżywanie polskości, jak wytłumaczyć fenomen angażowania się w sprawy polskie osób, żyjących od pokoleń na obcej ziemi, jak zrozumieć polskie bohaterstwo, nieznaną granic poświęcenia dla Polski. Odpowiedzi na te pytania to dla uczestników Konkursu duże wyzwanie. To prawda, ale trudny będzie tylko pierwszy krok, postanowienie, że warto podjąć ten wysiłek. Kiedy decyzja zostanie podjęta i zaczniecie zbierać materiał, podróżować po historii Polski i mapie Rzeczypospolitej, a potem rysować, pisać i nakręcać filmy do Konkursu, dojdziecie do wniosku, że to pasjonujące zadanie, bo dowiecie się o rzeczach i wydarzeniach, o których istnieniu nie mieliście dotąd pojęcia. **Życzymy Wam takich przeżyć!**

Satysfakcja Organizatorów wynika z faktu, że co roku wpływa blisko tysiąc prac konkursowych, a w roku 2016, roku jubileuszu Chrztu Polski, było ich nawet 1500. Oznacza to, że w tak wielu punktach kuli ziemskiej mocno biją polskie serca, wybijając takt – *Tu jest Polska! Tu jest Polska!* Odbieramy ten telegram z dumą i ogromną satysfakcją, tym bardziej że Wasze prace są przemyślane, dojrzałe emocjonalnie i intelektualnie.

Zachęcamy więc i zapraszamy do udziału w kolejnej, XVI już edycji Konkursu. Ten wysiłek zaowocuje lepszym zrozumieniem spraw polskich, dumą ze zwycięstw i sukcesów na przestrzeni wielowiekowej historii i współczesności Polski.

Czekamy na wasze prace i zapraszamy wszystkich na Galę, kończącą tę edycję 10 lipca 2025 roku do Zamku Królewskiego w Warszawie.

W imieniu Organizatorów
Joanna Fabisiak – Przewodnicząca
Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Konkursu.
Prezes Fundacji „Świat na TAK”


Marek Machała
Koordynator
Generalny Konkursu




Muzeum Armii Krajowej
im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

www.muzeum-ak.pl

Znajdź nas w mediach społecznościowych:

 MuzeumAK

 MuzeumAK

GENERAL

„NIL”

Wystawa otwarta od
25 marca 2025 r.

ul. Wita Stwosza 12
w Krakowie

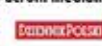
MUZEUM AK – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Patronat Honorowy:
Łukasz Smółka
Marszałek Województwa
Małopolskiego

Organizatorzy:



Patroni medialni:



We wtorek 25 marca 2025 r. o godz. 12.00, Muzeum Armii Krajowej przy ul. Wita Stwosza 12 w Krakowie, zaprasza na otwarcie wystawy stałej poświęconej postaci swojego patrona – gen. Emila Fieldorfa „Nila”.

Ekspozycja przygotowana została z okazji przypadającej w tym roku 130. rocznicy urodzin generała (przyszedł na świat 20 marca 1895 r. w Krakowie). Wystawa prowadzi zwiedzających przez kluczowe momenty losów bohatera: od dzieciństwa w Krakowie, przez służbę wojskową w legionach i w II RP, konspiracyjną działalność w czasie okupacji, aż po tragiczną śmierć w czasach komunizmu.

Gen. Emil Fieldorf ps. „Nil” (1895–1953) to jeden z najważniejszych dowódców Armii Krajowej, twórca Kedywu, pierwszy komendant organizacji „NIE”. W jego życiu odbija się los Polski od chwili wywalczenia niepodległości w 1918 r. do pełnego uzależnienia od Związku Sowieckiego po roku 1945. Był legionistą, oficerem WP, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej. W czasie okupacji dowodził Kedywem, potem pełnił funkcję zastępcy Komendanta Głównego AK oraz tworzył organizację konspiracyjną „NIE”. Aresztowany przez komunistyczne władze w 1950 r., został skazany na karę śmierci i stracony trzy lata później. Był najwyższym rangą dowódcą Armii Krajowej zamordowanym po wojnie przez komunistów. Od 2001 r. krakowskie Muzeum AK nosi jego imię.

Podczas wernisazu odtworzone zostaną krótkie filmy z przesłaniami, jakie nagrali dla uczestników uroczystości – mieszkająca w Kanadzie wnuczka generała Zofia Zarkadas oraz jego wnuk Emil Ney z Australii. Głos zabierze także autorka aranżacji wystawy Sylwia Siudak-Bielecka. Uczestnicy wernisazu będą mogli bezpłatnie otrzymać przygotowaną przez MAK broszurę biograficzną o gen. Fieldorfie. ■